Nr 18. Kraków, Sobota 23 Stycznia 1892. Rocznik XLV.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
**We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.**

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ „ niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego** dnia w miesiącu.
**Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:** Administracya „CZASU" **w Krakowie**, i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Świdowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika obok Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (za 3 stronnicą) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

**Kraków** 22 stycznia.

W polityce wewnętrznej rządu rosyjskiego zaznaczyć przedewszystkiem należy niezmienność systemu unifikacyjnego i rusyfikacyjnego wobec innych wyznań i narodowości. Dalsze jego trwanie wymagało coraz to nowszych dodatkowych ukazów i rozporządzeń, noszących niekiedy cechy prawdziwych szykan. Działalność ustawodawcza w tym kierunku, chociaż we wszystkich krajach o ludności nierosyjskiej miała cele jednakowe, to jednak w zastosowaniu przedstawiała znaczne różnice.

Najmniej dotychczas odczuwa konsekwencye tego systemu Finlandya, na którą dopiero w ostatnich kilku latach rusyfikatorowie zwrócili więcej uwagi. Na ustroju autonomicznym tej prowincyi znać dopiero pierwsze uderzenia młota unifikatorów i centralistów rosyjskich. Dotąd toczyła się tam dyskusya na temat: czy W. Ks. Finlandzkie jest prowincyą podbitą, której ustrój i prawa zależą od dobrej woli zwycięzców, czy przeciwnie opierają się na akcie dobrowolnego poddania się, na pakcie obowiązującym obie strony, jak twierdzą mieszkańcy tego kraju. Pomimo pozorów dyskusyi czysto akademickiej, od jej zasadniczego rozstrzygnięcia zależy jednak dalszy los autonomii Finlandyi. Prowadzoną coraz namiętniej dyskusyę w tej materyi, rozstrzygnął w roku minionym ukaz carski, uznający kraj ten za część integralną państwa rosyjskiego, a więc wykluczył wszelkie konsekwencye jednostronnego naruszenia dotychczasowych prawno-państwowych stosunków pomiędzy krajem i dynastyą. Na tym pierwszym wyłomie w ustroju autonomicznym poprzestano, a wobec wyraźnej, chociaż jednostronnej interpretacyi tego stosunku ze strony monarchy ustała wszelka polemika. Dla dalszych jednak eksperymentów w kierunku unifikacyjnym droga stoi otworem, a wejdzie niechybnie na nią komisya do spraw finlandzkich, utworzona w Petersburgu, i odegra tam podobną rolę, jak smutnej pamięci komitet urządzający w Królestwie.

O wiele jednak dalej zaszła polityka unifikacyjna w prowincyach nadbałtyckich. Ma tam ona za sobą 10-letnią przeszłość. Najważniejszych dzieł w tym kierunku dokonano już w latach poprzednich. W roku 1891 kilka uzupełniających postanowień w dziedzinie kościelnej i szkolnej; wszędzie bowiem, dokąd sięga tylko działanie systemu obecnego, walka toczy się na obu tych polach. Konsystorzom luterskim nakazano prowadzenie metryk chrztu i ślubów w języku rosyjskim. Podobnie ściślejszej kontroli poddano obsadzanie posad przez konsystorze, a zniesiono dożywotnie wybory asesorów konsystoryalnych. Usunięcie dawnych inspektorów szkół ludowych pochodzenia niemieckiego, a zamianowanie rodowitych Rosyan jest jednym więcej dowodem, że rusyfikacya szkoły ludowej niemieckiej i łotewsko-estońskiej dalej postępować będzie. Szkoły średnie w prowincyach nadbałtyckich już są w zupełności rosyjskiemi, a charakter niemiecki uniwersytetu dorpackiego zaciera się systematycznie. Wiele hałasu narobiła prasa rosyjska o wieś Piuchticę, w pobliżu której znajduje się góra Bogarodzicy, czczona przez Estów wyznania prawosławnego. Dotąd wieś ta pozostawała w rękach właściciela-Niemca, wyznania luterskiego, co uważano za niegodne cerkwi panującej. Dzienniki wezwały cały ogół prawosławno rosyjski do zbierania składek, celem wykupienia tejże z rąk innowierczych. Pieniądze na to oczywiście się znalazły: grunta zakupione oddano w posiadanie nowo-założonego monasteru żeńskiego i parafii prawosławnej. Faktowi temu przypisują Rosyanie więcej znaczenia, jak go mieć może w istocie. Że naród rosyjski w stanie jest zdobyć się na taką ofiarę, a rząd zmusić właściciela do sprzedaży tych gruntów, o tem chyba nikt nigdy nie wątpił, kto zna historyę licznych konfiskat i przymusowych sprzedaży w krajach polskich.

W ciągu roku minionego nie zmieniono bynajmniej trybu postępowania z Kościołem katolickim i ludnością polską.

Dwa prawa, wydane w roku minionym, potrąciły o stosunki kościelne w ziemiach polskich; w jednem zmieniono dotychczasowy porządek przy zawieraniu małżeństw pomiędzy osobami wyznania katolickiego, a prawosławnego; w drugiem dawniejsze prawa o małżeństwach osób wyznania katolickiego z osobami innych, „obcych" wyznań, obowiązujące dotąd w Królestwie Polskiem, uległy znacznej zmianie, z uszczerbkiem, naturalnie, praw Kościoła katolickiego. Wydanie zaś ukazu, aby pociągać do odpowiedzialności rodziny osób wyznania chrześciańskiego, nie pogrzebanych według przepisów swego Kościoła, wywołanem zostało precedensem w Kościele panującym i miało na względzie interesa tego ostatniego. U nas dotąd, Bogu dzięki, o pogrzebach pogańskich, jakto miało miejsce w Petersburgu, nie słyszano wcale. Zresztą troskliwość rządu na polu kościelnem ograniczała się wyłącznie na wyznanie panujące: budowano liczne cerkwie w guberniach litewsko-ruskich i polskich, a zwłaszcza w dawnej dyecezyi chełmskiej, podczas gdy zamykano kościoły i zwijano ostatnie klasztory (na Wołyniu) bez najmniejszego względu na potrzeby religijne katolików.

Na polu narodowem toczy się w ziemiach polskich niezmiennie walka eksterminacyjna nie z jakąś polityczną autonomią, jak w Finlandyi, lub z instytucyami lokalnemi i szkołami z językiem wykładowym nierosyjskim, jak w kraju nadbałtyckim, lecz z narodowością samą, z pierwiastkiem etnograficznym, aby wydrzeć go z łona ziemi, na której osiadł z woli Bożej i przeznaczeń dziejowych. Aby nie dopuścić Polaków do nabywania ziemi, nie wystarczały dawniejsze drakońskie ukazy z lat: 1865 i 1884; do nich dodano w roku 1891 ukaz, zabraniający posiadania i nabywania nawet dzierżawy. Emigracya ludu z Polski Kongresowej zeszła wprawdzie w roku 1891 do bardzo skromnych rozmiarów, dzięki usiłowaniom obywatelskim pewnej liczby jednostek, w żadnym razie tego zmniejszenia się emigracyi nie można uważać za zasługę rządu. Owszem, rząd do pewnego stopnia zdawał się ubolewać nad tem, że nie przybrała ona takich rozmiarów, jak w końcu roku 1890, czego dowód najlepszy w pozwoleniu znacznych ulg dla emigrujących i zniżeniu do minimum opłaty 10 rubli za paszport emigracyjny.

Na polu społecznem i ekonomicznem nic prawie nie zrobiono dla ziem polskich. Zniesienie serwitutów na Litwie i Rusi, tak pożądane dla właścicieli ziemskich, jest dotąd jeszcze — tylko obiecanką. Kwestya uwłaszczenia czynszowników na Wołyniu, Podolu i Ukrainie polskiej przeciąga się w nieskończoność, a do zwykłych sum, asygnowanych na opracowanie tej kwestyi, dodano w roku minionym jeszcze 53.500 rubli. Mimo to robota posuwać się będzie nader powoli, dzięki znanym właściwościom czynownictwa rosyjskiego. Odnośnie do Królestwa Polskiego, zanotować jeszcze należy nowe prawo propinacyjne na gruntach włościańskich i prawo rolne, ścieśniające alienacyę, wydzierżawianie i drobnienie posiadłości włościańskich.

Do dawniejszych praw i rozporządzeń anty-żydowskich przybyły w roku 1891 rugi majstrów i rzemieślników-żydów z miasta Moskwy i gubernii moskiewskiej. Rząd całem swem postępowaniem okazuje niedwuznacznie, że żydom nie pozwoli przekroczyć po za granicę t. zw. osiadłości. Przekonany jednak, że w granicach tejże nie potrafi tak rychło, jakby tego sobie życzył, zmoskwiczyć żydów, sprzyja ich emigracyi, coraz to zresztą tłumniejszej, bądź to do Palestyny, bądź do Ameryki południowej. A że opinia publiczna w tym kierunku zgodna z intencyami rządu, możemy się powołać na zaburzenia żydowskie w Starodubie siewierskim.

Gorącem jest również pragnieniem rządu, aby się pozbyć osadników niemieckich z gubernij południowych i południowo-zachodnich. Przygotowywanie ukazów, uniemożliwiających imigracyę obco-plemienną, jest już w toku. Zanim to nastąpi, drobne szykany i rozporządzenia administracyjne wypierają pracowitego kolonistę z granic tak dziś niegościnnej dlań Rosyi.

Niewielkiemi sukcesami może się pochlubić Rosya w swych sprawach specyficznie domowych. Cerkiew panująca toczy tam zaciętą walkę z sekciarstwem, a dla obmyślenia skuteczniejszych przeciwko niemu środków, odbył się w lipcu roku przeszłego drugi zjazd misyonarski w Moskwie. Cerkiew prawosławna staje wobec sekt nowszej formacyi, jak sztunda, na stopie wojennej, powiększa znacznie fundusze na działalność misyonarską w 10 guberniach południowych, a przytem odwołuje się do pomocy i współdziałania ze strony rządu.

Oświata ludu przechodzi całkowicie pod kierunek kleru prawosławnego. Od lat 10 istnieją już szkoły cerkiewno-parafialne, a liczba ich wprawdzie się zwiększa, lecz zbyt powoli. Do ich rozwoju braknie dwóch rzeczy: dostatecznej liczby nauczycieli i pieniędzy. Widząc niemożność tworzenia, z powodów wyżej wymienionych, większej ilości szkół cerkiewno-parafialnych, podniesiono projekt zakładania t. zw. szkół piśmienności *(hramotnosti)* przy monasterach i po wsiach, w których udziela się tylko nauki czytania i pisania. Tej kategoryi szkół zdaje się nawet sprzyjać wieśniak rosyjski, jako nic prawie nie kosztującej i nie odrywającej dziatwy od pracy w lecie.

W sprawach samorządu gminnego wydano rozporządzenia dodatkowe do ustawy z dnia 12 lipca (s. st.) 1889 roku, ograniczające go jeszcze bardziej. Samą ustawę wprowadzono dotąd tylko w 12 guberniach. Dodatkowemi do niej rozporządzeniami z roku minionego przyznano naczelnikom ziemskim prawo ingerencyi we wszystkie układy włościan, co do kupna lub sprzedaży własności nieruchomej. — Pomiar gruntów włościańskich odbywa się kosztem rządu w całej Rosyi, a uporządkowanie stosunków rolnych w Syberyi zachodniej było przedmiotem szczegółowych studyów na miejscu, przez czynowników, wysłanych z Petersburga. — Państwowy Bank włościański, niezbyt dawno utworzony, ma uledz znacznej reorganizacyi, celem poczynienia ulg włościanom-dłużnikom. Bank ten, powołany do życia w intencyi humanitarnej, w zastosowaniu stał się instytucyą czysto-finansową i wystawiał na sprzedaż rok rocznie mnóstwo drobnych posiadłości ziemskich. — Nareszcie, w myśl dzisiejszego systemu reakcyjnego wypadło zaprowadzenie cenzusu majątkowego przy układaniu listy sędziów przysięgłych. Cenzus ten wynosi po wszystkich wsiach i miastach (oprócz obu stolic i kilku miast większych) 500 rubli dla własności nieruchomej. Czy przez to podniesie się poziom moralno-umysłowy sędziów przysięgłych, pokaże dopiero najbliższa przyszłość.

## Przegląd polityczny.

Wniesiony przez posła Pinińskiego z upoważnienia Koła polskiego projekt ustawy o systemizowaniu posad inspektorów okręgowych szkolnych w Galicyi brzmi, jak następuje:

§ 1. Okręgowi inspektorowie szkolni ustanowieni będą jako urzędnicy państwa rangi dziewiątej; minister oświecenia może jednak niektórych inspektorów okręgowych, których liczba nie powinna przekraczać trzeciej części wszystkich posad systemizowanych, posunąć do rangi ósmej. Okręgowi inspektorowie szkolni, brani ze stanu nauczycieli szkół średnich, mogą pod względem wymiaru płacy i dodatków pięcioletnich być traktowani wedle przepisów, obowiązujących dla nauczycieli szkół średnich. O tem orzecze ministerstwo oświecenia przy nominacyi.

§ 2. Ministrowi oświecenia służy prawo nominacyę ostateczną uczynić zawisłą od co najwięcej trzyletniej funkcyi prowizorycznej.

§ 3. Co do okręgowych inspektorów szkolnych, branych ze stanu nauczycieli ludowych, czas służby, przebyty w publicznych szkołach ludowych i wedle obowiązujących przepisów zaliczany przy przeniesieniu w stan spoczynku, poczytany będzie za przebyty w służbie państwa.

§ 4. Okręgowi inspektorowie szkolni, funkcyonujący w czasie wejścia ustawy niniejszej w życie, mogą jeszcze przez trzy lata być pozostawieni we funkcyi, w swym charakterze dotychczasowym.

§ 5. Przepisy o wymiarze dyet, kosztów podróży i ryczałtów dla okręgowych inspektorów szkolnych pozostają nienaruszone ustawą niniejszą.

§ 6. Ustawa niniejsza wejdzie w życie z dniem 1 września 1892 r.

Na wczorajsze posiedzenie klubu konserwatywnego przybył minister rolnictwa hr. Falkenhayn. Prezes klubu hr. Hohenwart powitał ministra w serdecznych słowach i wśród oklasków zebranych członków wyraził nadzieję, iż osobiste zetknięcie się ministra z członkami klubu przyniesie wiele dobrych owoców. Klub będzie przez ministra informowany o zamiarach rządu, a minister ze swej strony będzie informował rząd o usposobieniu i życzeniach klubu i niewątpliwie tych życzeń z naciskiem będzie bronił w gabinecie. Hr. Falkenhayn dziękował za sympatyczne powitanie i wyraził radość, iż przypadło mu w udziale zadanie pośredniczenia między klubem a rządem. Będzie się on starał spełnić to zadanie pod każdym względem w duchu wywodów prezesa klubu.

Pogłoskom o bliskiej dymisyi jenerała Hurki zaprzecza stanowczo petersburski korespondent *Köln. Ztg.* Ani Hurko nie myśli o ustąpieniu, ani tem mniej car o usunięciu jenerała. Hurko ma lat 64 i oprócz lekkich przypadłości astmatycznych cieszy się dobrem zdrowiem; on a nie kto inny stanowczo przeznaczony jest na naczelnego dowódcę w wojnie przeciwko Niemcom; jest nawet prawdopodobieństwo, że jemu pozostanie powierzona zwierzchnia władza nad wszystkiemi siłami zbrojnemi Rosyi na przyszłej widowni wielkiej wojny europejskiej. Ponieważ w kierujących rosyjskich kołach wojskowych niema nikogo, ktoby wątpił, że najpóźniej w przeciągu dwóch lat po wygotowaniu nowych karabinów i po przeprowadzeniu rozpoczętego właśnie przekształcenia rezerwy, przyjdzie do niewątpliwej wojny, — niema widoków, żeby pozbywano się ze służby publicznej człowieka, do którego całe rosyjskie wojsko i wykształcona część rosyjskiego ludu ma jaknajwiększe zaufanie. Hurko sam, pisze dalej *Köln. Ztg*, nie jest bynajmniej zwolennikiem pokoju; pokazuje się to z wielu jego mów, wypowiedzianych w ostatnich latach i chociażby z depeszy, wysłanej przed miesiącem do 14 pułku strzelców w Odessie, który zwycięsko pod nim walczył w tureckiej wojnie. Depesza przypominała owe wspólnie przeżyte pełne chwały dnie i wyrażała nadzieję, że podobna będzie bliska przyszłość; oficerowie pułku wśród dzikich objawów radości odczytali te słowa i skorzystali z nich na rzecz szowinistycznych manifestacyj, skierowanych przeciwko trójprzymierzu. Hurko nie jest wrogiem Niemców w stylu panslawistów, od których się trzymał zawsze zdaleka, lecz wobec Niemiec i Austryi i wogóle wobec całej zagranicy stoi na takiem samem stanowisku, jak car, to jest na stanowisku bezgranicznej wyniosłej pogardy. Przygotowaniami wojennemi zajmuje się Hurko bardzo gorliwie. On przeprowadził, że w jego rejonie wojskowym od 1 stycznia b. r. wszystkie baterye, polne, nawet w pokoju składają się z ośmiu dział i potrzebnych wozów amunicyjnych, a zatem prawie już na stopie wojennej. Obaj sąsiedzi Hurki w Wilnie i w Kijowie jenerałowie Ganecki i Dragomirow stawiali podobne żądania dla artyleryi swoich rejonów wojskowych, na razie odmówiono im jednak stanowczo.

Znanym jest talent redaktorów *Neue fr. Presse* naciągania wszystkiego, wszelkich dalekich i bliskich wypadków do tego, co najbliższe sercu tych panów. Warto w tej mierze przeczytać uwagi, które to pismo poświęca wypoliczkowaniu Laura. Oczywiście i *Neue fr. Presse* ubolewa nad tym faktem, ale bardzo wyraźnie daje do zrozumienia, że jeśli w Austryi tak dalej pójdzie, jak dotąd, nie trzeba będzie dziwić się, skoro przykład francuski znajdzie naśladowców. Przygotowuje ona opinię publiczną na możliwość wypadku, że któryś z ministrów wypoliczkuje w Izbie austryackiej któregoś... z antisemitów. Z zestawienia różnych frazesów widać nawet, że *Neue fr. Presse* przeczuwa, którego z antisemitów spotka ten wypadek; boleje nad tem organ wiedeński z góry, ale cóż robić. To się kiedyś stanie koniecznem, bo — cytujemy dosłownie — „takie policzki mają tę właściwość, że łatwo ciągną z zachodu na wschód." — „Policzek ciągnący z zachodu na wschód" jest prawdziwą perełką oryentalnego stylu dziennikarskiego. I takie absurda zawsze znajdą wielbicieli!!

Zapowiedziany przez rząd francuski podczas wielkiej dyskusyi o polityce kościelnej projekt ustawy o stowarzyszeniach został już wygotowany. Nie zadowolni on zwolenników rozdziału Kościoła od państwa, a oburzy na siebie niewątpliwie całą katolicką ludność Francyi. Według postanowień projektu wolność stowarzyszania się jest wogóle zupełnie nieograniczona; wyjątek stanowią związki religijne, których rozwiązanie może być zarządzone w trzech wypadkach: jeżeli stowarzyszenie liczy więcej cudzoziemców niż Francuzów, jeżeli jego naczelnicy są cudzoziemcami, albo jeżeli jest połączone z kongregacyą zagraniczną, lub uznaje zwierzchność rezydującą za granicą. Ostatnie to zastrzeżenie wydala z granic Francyi Jezuitów, Dominikanów i większą część zakonów. Oprócz tego projekt orzeka, że stowarzyszenia religijne mogą posiadać tylko takie dobra i nieruchomości, które są koniecznie potrzebne do ich oznaczonej działalności. Dary mogą być czynione tylko na rzecz jednego z członków stowarzyszenia. Nakoniec nowa ustawa zastrzega władzy administracyjnej prawo wizytowania lokalu stowarzyszeń, skutkiem czego zniesiona będzie nawet klauzura zakonnic. Prasa republikańska z oburzającą hypokryzyą nazywa system projektu „uwieńczeniem wolności francuskich". — „Doprawdy — pisze p. Magnard w *Figarze* — trzeba mieć bezczelną śmiałość, ażeby wydrukować coś podobnego. Wolność, pozostawiona większości, nie może i nie powinna łudzić nas co do wartości postanowień, krzywdzących dzielnych ludzi, przeciwko którym nie można sformułować żadnego dokładnego zarzutu, żadnego pozytywnego oskarżenia, oprócz tego jednego chyba, że noszą inne ubranie i prowadzą życie dalekie od wszystkich naszych zajęć i wszystkich naszych rozrywek. Dzisiejszy rząd, zarówno jak i przyszły, będzie miał niezawodnie więcej kłopotu z towarzystwami robotniczemi i politycznemi, których powstaniu i rozwojowi nowa ustawa sprzyja, niż z temi kilkoma zakonami religijnemi, których byt chce się skrępować. Chwila źle jest wybrana do zbadania, czy nieroztropne prowokacye nie wywołały nowego niebezpieczeństwa, zagrażającego swobodzie sumień. Poprzestańmy na zaprotestowaniu przeciwko temu wybuchowi ducha sekciarskiego i jakobińskiego liberalizmu, przypominając sobie, że nigdy nie spodziewaliśmy się niczego ani od obecnej Izby, ani od wszystkich gabinetów, jakie zdoła złożyć p. Carnot. Będziemy nadal apelować od rzeczypospolitej ciasnej i prześladowczej do rzeczypospolitej otwartej i dającej opiekę wszystkim poddanym."

# NAJMŁODSI.

(18) POWIEŚĆ

przez ***Adama Krechowieckiego.***

**Część pierwsza.**

*(Ciąg dalszy).*

O kroków kilkadziesiąt od miejsca, w którem koń Jurka się wstrzymał, leżała Olga twarzą ku ziemi, bez zmysłów. Koszulina na niej zdarta, ręce i twarz pokrwawione, a na czole nad lewem okiem wielka sina plama od uderzenia kopytem. Z przedartej skóry sączyła się krew i zwolna spływała po zbladłej twarzy.

Zygmuś pierwszy ją zobaczył, z okrzykiem przerażenia rzucił się ku niej i podnosił z ziemi.

— Boże! Boże! — szeptał — cóżeś ty Jurku uczynił?

— Albo to moja wina! — z gniewem zawołał Sipajłło. — Wpadła sama pod konia. Nic jej nie będzie, złe nie zginie!

— Wstydź się Jurku, nie dobre masz serce! — z wymówką rzekł Zygmuś, dźwigając wraz z masztalerzem biedną Olgę, która zwolna przychodziła do siebie.

Otworzyła oczy i błędnym wzrokiem spojrzała dokoła. Spostrzegłszy Jurka, porwała się, jakby znów uciekać chciała i nagle przytuliła się do piersi Zygmusia.

— Ratujcie! — szepnęła błagalnie.

— To paniczu — ozwał się masztalerz — córka tej kobiety, co to przed rokiem zmarła u Icka w karczmie i pod tym krzyżem jest pochowana.

Wypadek, powszechnie znany, nie był i Zygmusiowi obcy, z tem większem przeto współczuciem wpatrywał się w zbladłą, przerażoną twarzyczkę sieroty.

— Biedne dziecko! — przemówił, ocierając chustką krew, płynącą z czoła Olgi.

Jurek się zaśmiał.

— Ot, sentymenta! — zawołał. — Darmozjad! znajda! siedzi w piekarni dzień cały i nic nie robi, a w nocy po stepie się włóczy i śpiewa.

Jurek nadrabiał miną. I jemu ten wypadek nie był wcale obojętny. W pierwszej chwili przeraził się okropnie, teraz zaś, przekonawszy się, że Olga żyje, pozornem lekceważeniem usiłował pokryć własne pomięszanie i osłabić wrażenie wypadku.

— Nie mówiłem — dodał — że nic się nie stało. Upadła w burzany i szpilki ją pokłuły.

— Na czole rana, paniczu, koń ją kopnął — wtrącił Stefan, stary masztalerz, z niechęcią spoglądając na „ekonomczuka," jak go z pogardą nazywał, gdy Sipajłło słyszeć nie mógł. W oczy mówił do niego „paniczu" jak i do Zygmusia, ale czynił to z widocznym przymusem i zupełnie odrębnym akcentem.

Olga była prawie nieprzytomna. Otulona ramieniem Zygmusia, nie czuła bólu, nie zdawała sobie sprawy z tego, co się stało, nie pojmowała niebezpieczeństwa, jakie jej groziło przed chwilą, ale lęk jakiś nieprzemożony opanował ją całą. Słyszała głos Jurka szyderski, który ją mroził, dojrzała w półcieniu twarz jego bladą, zmienioną, a gniewną. I garnęła się coraz mocniej ku Zygmusiowi.

— Trzeba, paniczu, odprowadzić ją na folwark — pierwszy przemówił masztalerz.

— Tylko, żebyś tam nie nakłamała — ozwał się Jurek do Olgi, lękał się bowiem gniewu ojca, w razie, gdyby się cała historya wydała. — Upadłaś sama, jam ci nic nie zrobił. Gdybyś naskarżyła na mnie, ja ci to odpłacę!

Olga nie odpowiedziała nic, a Zygmunt znowu z wymówką spojrzał na Sipajłłę. Po raz pierwszy uderzyła go oschłość serca w tym, którego za przyjaciela uważał. Nie spodziewał się w nim takiego braku uczucia.

— Czy nie widzisz — ozwał się — w jakim stanie jest to biedne dziecko?

Jurek się zaśmiał.

— Rozczulaj się — rzekł — jeśli ci się podoba. Ja muszę spieszyć do domu, bo tam pewno mama bardzo o mnie niespokojna. I tobie radzę, nie nakładać drogi, jechać prosto do Jurpola i puścić tę znajdę, która trafi sama do piekarni.

Wsiadł na konia, ale nie odjeżdżał. Wahał się, co miał uczynić. Podejrzliwość jego natury kazała mu pilnować Olgi, aby w rozdrażnieniu nie powiedziała Zygmusiowi czegoś niekorzystnego o nim, lub rodzicach jego. Wolał być świadkiem odprowadzenia jej na folwark.

Odjechał kroków parę i znowu przystanął.

— Zygmuś! — zawołał — jedź ze mną naprzód, Stefan Olgę odprowadzi.

Dziewczę konwulsyjnie czepiało się ramienia Zygmusia.

— Nie... nie... — szeptała błagalnie.

Nie było rady. Pomimo szyderskich żartów Jurka, Zygmuś nie odstąpił Olgi. Wsparta na jego ramieniu, szła ona zwolna, potykając się co chwila i usiłując zebrać myśli rozpierzchłe. Za nimi postępował masztalerz, prowadząc konie. Jurek jechał stępo naprzód i dla dodania sobie animuszu, pogwizdywał jakąś piosenkę. Był bardzo z siebie i tego wypadku nie kontent, a jakieś przeczucie mówiło mu, że nie pozostanie on bez dalszych i niemiłych następstw. Nie podobał mu się także ton, z jakim Zygmuś do niego przemawiał i wyraz jego twarzy. Czuł w nim rodzaj pogardy, co go niezmiernie drażniło.

— I wszystko to dla tego podłego pośmieciuszka! — myślał jadąc. — Nikczemne to jakieś, ponure, brudne, a on się tem tak interesuje, jakby było co warte. Muszę koniecznie mamę uprosić, aby tę znajdę wypędziła co rychlej. Niech idzie do karczmy żydom wodę nosić.

Zbliżali się do folwarku. U bramy stała Nastka, wracająca od studni, dźwigając na plecach koromesło z dwoma konewkami wody.

— A to wy, paniczu! — zawołała, spostrzegłszy Jurka. — Pani już może z dziesięć razy wyglądała, czy panicz nie wraca.

— Naściu! — ozwał się spiesznie Jurek — idźno prędko a zabierz Olgę, którą pan Zygmunt prowadzi. Upadła w burzany i pokaleczyła się. Obmyj jej twarz zimną wodą, aby znaku nie było.

Nastka konewki z takim pośpiechem postawiła na ziemi, że się woda z nich aż do połowy wylała.

— Matko cudowna! — krzyknęła — to już pewno panicz coś zrobił temu biedactwu. Już to panicz ma serce, aż ha! Cóż ona komu zawiniła?

Jurek skoczył jak wściekły. Byłby wywarł swą złość na Nastce, ale ona pobiegła co tchu ku Oldze, nie słuchając gróźb i przekleństw, padających z ust młodego Sipajłły.

— A nie mówiłam ci — wołała, biorąc Olgę w objęcia i przypatrując jej się pilnie — nie mówiłam, abyś nie latała czort wie czego po stepach w nocy. O Boże mój, Boże! cała twarz skrwawiona i ręce i szyja. A to dopiero robota z takiem upartem, nawiedzonem stworzeniem.

Ciągnęła Olgę ku sobie, popychała, obracała na wszystkie strony i mówiła głosem gniewnym, który jednak zdradzał wyraźnie współczucie i głębokie przywiązanie do sieroty.

Ocierała fartuchem krew z jej twarzy, opatrywała niespokojnie głowę, a łajała ciągle.

— Niezdaro! — powtórzyła — włóczęgo! Siedziałoby to spokojnie za piecem, kiedy nawet chodzić nie umie.

Olga nie opierała się teraz już wcale. Dała się pociągnąć Nastce, która, pozdrowiwszy jurpolskiego panicza, zmierzała ku bramie. U wejścia dziewczę obróciło się jeszcze całą postacią ku Zygmusiowi, który zatrzymał się opodal.

Promienie księżyca padały na twarz Olgi, skrwawioną, podrapaną, opuchniętą. Oczy lśniły się łzami, a miały taki wyraz bólu, smutku i wdzięczności, patrząc na Zygmunta, że on mimowoli uczuł się do głębi wzruszonym i znowu powtórzył:

— Biedna sierota!

Nastka z Olgą znikły we drzwiach, do piekarni wiodących, a Zygmuś żegnał się z Jurkiem. Żegnał się obojętniej niż zwykle; czuł do niego żal serdeczny; przykro mu było, że Jurek w jego opinii postawił się dzisiaj tak niekorzystnie. Wydał mu się nieludzkim, złym, a nadto źle wychowanym i pospolitym.

Stary masztalerz jadąc zwolna za swoim paniczem, pomrukiwał także bardzo zgorszony.

— Ot złe ziele, ekonomczuk, nie daj Boże z Iwana pana!

Tymczasem w piekarni Nastka zaopiekowała się Olgą z niezwykłą czułością. Obmyła jej twarz, zranioną głowę obwiązała mokrą ścierką, a czyniąc to, wymyślała ciągle i łajała nieustannie.

Olga milczała uparcie, nie dając żadnych wyjaśnień, co do rozpaczy doprowadzało Nastkę. Chciała wiedzieć, jak się to stało, domyślała się w tem wszystkiem swawoli Jurka, którego nie cierpiała, a Olga jak na złość nic nie chciała mówić.

Zniecierpliwiona Nastka popchnęła ją w kąt izby.

— Śpijże mruku przeklęty! kiedy gęby otworzyć nie chcesz! — zawołała.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

Bardzo zabawne wrażenie czynią rady i obietnice, jakie *N. Wremia* udziela rządowi serbskiemu w sprawie znanego kroku dyplomatycznego mocarstw trójprzymierza w Belgradzie. Dziennik ten zaręcza Serbii, że jeśli trójprzymierzu da odpowiedź, która go nie zadowoli — czyli jeśli stanie po stronie bułgarskich emigrantów w rodzaju Rizowa — wówczas może liczyć na poparcie „kilku rządów," które lepiej umieją szanować traktat berliński, niż protektorowie „awanturnika Koburskiego." Na nieszczęście rząd serbski nie miał czasu — a może i ochoty — czekać na nadejście poczty petersburskiej, wiozącej mu te złote rady i odpowiedzią swą zadał nowy — wedle pojęcia *N. Wremieni* — cios traktatowi berlińskiemu.

Z elukubracyi rosyjskiego dziennika, mających w ten sposób znaczenie wyłącznie teoretyczne (oprócz wartości ich humorystycznej), trzeba jednak zapamiętać jedno. Ponieważ dzisiejszy stan rzeczy w Bułgaryi — rozumuje *N. Wremia* — jest nielegalny, ponieważ emigranci zwalczają ten stan nielegalny, przeto pragną oni dopomódz do zwycięstwa prawu i sprawiedliwości!! Czy *N. Wremia* jest naprawdę na tyle naiwną, że przypuszcza, iż do rozstrzygnięcia spornej kwestyi międzynarodowej powołaną jest garść wyrzutków społeczeństwa bułgarskiego. P. Rizow *et consortes*, jako stróże traktatu berlińskiego — to trochę śmiałe zapatrywanie, ale bardzo charakterystyczne. Jeśli gabinety europejskie z zachowaniem form dyplomatycznych czynią uwagi Serbii—to to zdaniem *N. Wremieni* jest nielegalne. Legalnem jest natomiast spiskowanie przeciw ojczyźnie, a morderstwo Bełczewa jest prawdopodobnie, w oczach rosyjskiego pisma, tylko wykonaniem jednego z artykułów traktatu berlińskiego.

## Korespondencya „Czasu".

**Poznań** 20 stycznia.

(*) Drogą telegraficzną starałem się w ogólnych zarysach podawać czytelnikom waszym najciekawsze momenta z tak obfitych w wypadki dziejów dni ostatnich. Nie będę się powtarzał przytaczaniem drobiazgów, które ciekawe są tylko dla miejscowego czytelnika. Pozostaje mi tylko zrobić ogólną uwagę, że w okazałości przyjęcia uwydatniła się dosadnie niespożyta siła społeczeństwa. Te tłumy niepoliczone, spokój, powaga, pewność wystąpienia, wszystko to było dowodem, że reprezentujemy jeszcze żywioł potężny, mogący wzbudzić poszanowanie nawet w przeciwniku. Tak było w Gnieźnie, tak było i w Poznaniu, z tą tylko różnicą, że w Gnieźnie innowiercy i innoplemieńcy daleko sympatyczniej występowali wobec naszej uroczystości; tu zaś, jak Niemiec mówi, było u nich wszystko: *kühl bis ans Herz*. To się mówi o publiczności. Władze okazywały na każdym kroku życzliwość, a jeżeli tylko najwyżsi reprezentanci władz uczestniczyli w kościelnej uroczystości i na pierwszem miejscu, to przypisać to należy po części obawom przed ściskiem, nieodłącznym od szczupłości pomieszczeń. Najliczniej reprezentowane było wojsko, bo prócz komenderującego jenerała, siedzącego z naczelnym prezesem, bar. Wilamowitzem, w stalach, dość gęsto widniały po kościele mundury oficerów wszelkiej broni, oczywiście katolików. I do prawników naszych przyłączyło się kilka osobistości niemieckich z wyższej palestry. Na przyjęciu u Arcybiskupa, prócz deputacyi magistratu, była znów dość liczna deputacya katolików niemieckich. Na tem kończył się jednak udział Niemców. W Gnieźnie nie można było wielokrotnie odróżnić domów i mieszkań niemieckich od polskich pod względem przystrojenia.

Tak więc przebieg uroczystości pociesza nas co do własnych sił. Wspólnemi siłami wiejskiego i miejskiego społeczeństwa, wystąpiliśmy z zadawalniającą okazałością. Słyszeliśmy Siostrę Miłosierdzia, jak opowiadała, że ze łzami w oczach przechodziła przez najbiedniejszą część miasta t. zw. Chwaliszewo, ulicą, prowadzącą do katedry, bo tak ją rozczulił widok biednych nawet kamienic, przybranych w dywany, obrazy świętych, godła historyczne, gęsto poumieszczane po ścianach i oknach. A i u samego Arcypasterza widzieliśmy łzę w oczach, kiedy, przemawiając do ludu, dziękował mu za wszystkie objawy radości.

Imponującą też była liczba duchowieństwa, zebranego na powitanie naczelnika dyecezyi. Obszerne prezbyteryum katedry prawie wyłącznie zajęte było przez duchownych. Szlachta majętniejsza zebrana była prawie bez wyjątku, chyba że kogo choroba przykuła do łoża. Z Prus Zachodnich zauważyliśmy kilkanaście osób, przeważnie posłów. Z tych hr. Adam Sierakowski doręczył Arcypasterzowi pismo z powinszowaniem od X. kardynała Dunajewskiego.

Tłumy ludu zaś powiększyły liczbę mieszkańców Poznania na dobę dzisiejszą w dwójnasób. Cechy, bractwa, towarzystwa najrozmaitsze, w komplecie lub przez liczne deputacye były reprezentowane. Giełda strzelecka w pełnych mundurach i z oznakami godności, tworzyła straż honorową i utrzymywała wraz z cechami wzorowy porządek.

Dziś już zapewne znacie w dosłownej treści pierwszy list pasterski X. Arcybiskupa, z którego wam niektóre wyjątki przesłałem telegrafem. Dodam tylko, że jak u swoich tak i u Niemców list ten zrobił jak najlepsze wrażenie, nawet taki berliński *Tageblatt*, organ zapalczywie anty-katolickiego kierunku, składa broń przed szczerością i mądrością wyrażonych w nim przekonań i przed zaznaczeniem kierunku nowych rządów duchownych. Niejednokrotnie zapewnie wypadnie mi jeszcze przy większym spokoju powracać do tej materyi i rozbierać przy wolniejszym czasie uwagi charakterystyczne dla odnośnych stosunków. Dziś w wirze ruchu powszechnego ani drut telegraficzny, ani pióro nie zdolne są zapanować nad materyałem.

W końcu niech mi wolno będzie zauważyć, że niepojętym sposobem dostała się tu ztąd do pisma wiadomość o przygotowywanym rzekomo dla X. Arcybiskupa obiedzie, nad którym z różnych względów tak ubolewał wasz przygodny informator. Wiadomość ta, jak już stwierdził *Kuryer Poznański*, była mylną. Co prawda, iż wasz informator podał ją, jako pogłoskę, z wszelkiem zastrzeżeniem, nie ręcząc wcale za jej wiarygodność.

## Statystyka miasta Lwowa.

**Lwów** 21 stycznia.

(X) Po dłuższej przerwie wydało tutejsze miejskie biuro statystyczne obszerną, bo $10\frac{1}{2}$ arkuszy obejmującą pracę, p. t. *Wiadomości statystyczne o mieście Lwowie.* Biuro statystyczne miejskie we Lwowie utworzone zostało jeszcze w roku 1872 i pozostawało pod kierownictwem p. Tadeusza Romanowicza do roku 1880. W tym czasie pojawiły się trzy publikacye statystyczne, obejmujące okres czasu od 1873—1875 roku. Później zostało biuro statystyczne połączone z biurem szkolnem, a następnie z archiwum miejskiem i w tym czasie pojawiła się czwarta publikacya obejmująca okres czasu od 1885—1886 r.

W roku 1889 zostało statystyczne biuro zorganizowane jako samodzielne, a z początkiem roku 1890 zamianowała Rada miasta Lwowa kierownikiem tego biura Dra Kazimierza Ostaszewskie-Barańskiego. Nowy kierownik biura zapowiada w przedmowie swej pracy, iż odtąd publikacye o wiadomościach statystycznych pojawiać się będą peryodycznie. Wiadomość tę powitać należy z wielką radością, dotychczasowa bowiem przerwa w tem wydawnictwie złe światło rzucała na stolicę kraju.

Pierwsza część pracy Dra Ostaszewskiego Barańskiego obejmuje daty, dotyczące ruchu ludności w latach 1881—1890; następnie własności nieruchomej za rok 1890; wykaz cen zboża w latach 1884—1891 na targu lwowskim; wykaz konsumcyi w latach 1881—1889; wykaz ruchu pocztowego i telegraficznego w roku 1889—1890; wiadomości o zakładach dobroczynności w roku 1890 i szczegółową statystykę szkół ludowych w latach 1886—1891.

Ciekawe są daty, dotyczące ruchu ludności w latach 1881—1890. W czasie tym zawarto ogółem 9729 małżeństw, a w przecięciu rocznie 972·9.

Pod względem wyznania zaznaczyć należy wielką przewagę małżeństw, zawartych według obrządku rzymsko-katolickiego (przeciętnie 584·3); dalej następują małżeństwa obrządku grecko-katolickiego (przeciętnie 209·1), izraelitów 162, ewangelików 15, grecko-wschodniego 2·3. W roku 1890 zawarto wogóle 1.190 małżeństw t. j. o 217 więcej, aniżeli zawierano rocznie w ciągu lat ostatnich.

W okresie 1881—1890 r. urodziło się ogółem 41.766 dzieci, czyli przeciętnie w 1 roku 4176·6. Z ogólnej cyfry przypada na płeć męzką 21.648, na płeć żeńską 20.118. W r. 1890 urodziło się 4.443 dzieci, a to 2.312 płci męskiej, 2.131 żeńskiej.

W ostatniem dziesięcioleciu zmarło we Lwowie wogóle 37.250 osób; przeciętnie umierało rocznie 3.725 osób. Ponieważ zaś rodziło się przeciętnie żywych dzieci 3.951·6, przeto naturalny przyrost ludności wynosił 226·6 osób. W stosunku do ogółu ludności (127.943) wypada na 1.000 osób 33.35 zmarłych.

Obwód miasta Lwowa wynosi, według najnowszych pomiarów, 45 kilometrów, z tego przypada na zabudowaną powierzchnię miasta 490 morgów; na drogi, ulice i place 277 morgów; na plantacye miejskie 168·4 morgów.

W czasie od 1887—1890 r. było ogółem 179 wypadków zmiany wyznania, a to 84 u mężczyzn, a 99 u kobiet. Przeważającą tendencyą była zmiana wyznania innego na rzymsko-katolickie. Największej ilości konwertytów dostarczyło wyznanie mojżeszowe.

W czasie od roku szkolnego 1886/7 do 1890/1 przybyły 3 szkoły, a mianowicie 1 męska, 1 żeńska, 1 mięszana. W 27 szkołach językiem wykładowym był język polski, w 1 ruski. Pod względem wyznania stosunek uczących się był następujący: W r. 1890/1 na 1.000 dzieci było 689·9 chrześciańskich, a 310·1 izraelickich; pod względem płci 42·6 chłopców, a 57·4 dziewcząt.

Druga część pracy Dra Ostaszewskiego-Barańskiego obejmuje wyniki spisu ludności, dokonanego według stanu z dniem 31 grudnia 1890. Ogólna ilość osób konskrybowanych w r. 1890 wynosiła łącznie z załogą wojskową i nieobecnymi 129.285. Jeżeli się zaś weźmie pod uwagę „ludność faktyczną" t. j. ludność obecną podczas spisu, to otrzymamy cyfrę 118.352. W porównaniu z r. 1880 wzrosła ludność faktyczna cywilna o 15.930. Z faktycznej ludności miasta Lwowa 127.943, zapisano jako przynależnych do Lwowa 54.143 osób, a mianowicie 25.611 mężczyzn i 28.523 kobiet. Pod względem wyznaniowym stanowią: wyznania rzym.-kat. 52·59%, grec.-kat. 17·08%, ewangielickiego 1·61%, izraelickiego 28·24%.

Pod względem stopnia wykształcenia: umiało czytać i pisać 59·89%, tylko czytać 2·83%, nieumiało czytać, ani pisać 37·28%. Jeżeli od cyfry analfabetów odejmie się dzieci poniżej lat 6, to okaże się, iż nie umiało czytać ani pisać 29·81%, tylko czytać 3·17, umiało czytać i pisać 67·12%. Na 126.267 osób, języka polskiego używało 104.544 osób, ruskiego 9.667, niemieckiego 12.162, czeskiego 397, słoweńskiego 27, serbsko-kroackiego 1, włosko latyńskiego 8, rumuńskiego 27, węgierskiego 34.

Praca Dra Ostaszewskiego-Barańskiego odznacza się wielką starannością w szczegółach; tabelaryczne zestawienia dobrym układem ułatwiają przegląd omawianego materyału, a samo opracowanie cyfrowych zestawień przedstawione jest w sposób jasny i wyczerpujący, co świadczy o opanowaniu przedmiotu.

## KRONIKA.

*Kraków* 22 stycznia.

— **Na nabożeństwie żałobnem**, odprawionem dzisiaj za spokój duszy ś. p. O. Anderledy, jenerała OO. Jezuitów, był obecny X. Kardynał Dunajewski, który celebrował kondukt żałobny.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Adolfa Opida, budowniczego, obywatela miasta Krakowa, zmarłego w dniu 16 stycznia b. r., odprawi się jutro o godzinie 9 rano w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu.

— **Wykład popularny.** Staraniem Wydziału krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny czwarty bezpłatny wykład popularny X. kan. Dra Józefa Pelczara: „O X. Piotrze Skardze."

— **W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem** odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet imienia Dra A. Baranieckiego w sobotę dnia 23 b. m. od godziny 12—1 dziewiąty nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności. Dr Bronisław Dembiński, docent historyi powszechnej na Wszechnicy Jagiellońskiej, mówić będzie o „Historyi politycznej Europy podczas rozbiorów Polski." Bilety wstępu, z których dochód przeznaczony na powiększenie żelaznego funduszu zakładu i jego utrzymanie, można nabywać po 50 ct. w zarządzie Muzeum, a przed prelekcyą u wejścia do sali wykładowej.

— **Doroczne posiedzenie** Towarzystwa przeciw niewoli w Afryce odbyło się dnia 21 b. m. w sali Arcybractwa Miłosierdzia. Ze sprawozdania dowiadujemy się, iż Towarzystwo ma filie: w Tarnowie, Okocimiu, Rzeszowie, Tarnopolu i że istnieje oddzielne Towarzystwo bukowińskie w Czerniowcach. Ogólna cyfra członków wynosi około 300. Zebrano w tym roku 435 złr. 85 ct.; z tych uchwalono wysłać 600 franków na potrzeby misyj afrykańskich na ręce X. kardynała Lavigerie; 30 złr. przeznaczono na druk piątej książeczki seryi broszur „O niewoli w Afryce," resztę zaś polecono złożyć w Kasie Oszczędności. Następnie zatwierdzono i uzupełniono komitet centralny, a na sekretarkę wybrano pannę Olgę Hubaczek. W końcu p. Bartynowski miał krótki odczyt o obecnym stanie niewolnictwa w Afryce i o stanie misyj katolickich w tym kraju. Odczyt ten, jako wielce zajmujący i pouczający, ogłoszony zostanie drukiem jako piąta broszura „O niewoli w Afryce."

— **Towarzystwo tatrzańskie.** W niedzielę dnia 7 lutego o godz. 4 po południu odbędzie się w tutejszem Muzeum techniczno-przemysłowem, dziewiętnaste zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego. Porządek obrad: 1) odczytanie protokółu z XVIII zwyczajnego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły; 3) sprawozdanie ze stanu kasy Towarzystwa; 4) sprawozdanie komisyi kontrolującej; 5) sprawa przebudowy i dobudowy dworca tatrzańskiego w Zakopanem; 6) zaciągnięcie w tym celu odpowiedniej pożyczki; 7) uchwalenie budżetu Towarzystwa na rok 1892; 8) wybór prezesa Towarzystwa, tudzież 5 ciu członków Wydziału na lat trzy; 9) wybór komisyi kontrolującej, złożonej z 3 członków na rok 1892; 10) wnioski Wydziału i członków.

— **Wieczór Towarzystwa muzycznego**, zapowiedziany na poniedziałek, odbędzie się dopiero w piątek dnia 29 b. m. w sali przy ul. św. Tomasza l. 32 z uprzejmym współudziałem panny A. Nowotny, panny W. Biernackiej, pani ***, uczennicy prof. Galla, pp. Stingla i Singera, prof. konserw., orkiestry amatorskiej i chóru mięszanego Towarzystwa.

— **Wielki festyn na lodzie** w Parku krakowskim odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. Zajmujący program jest następujący: 1) od godz. 2—$3\frac{1}{2}$ ogólna ślizgawka w kierunku oznaczonym chorągiewkami. „Dzwon;" 2) od godz. $3\frac{1}{2}$—4 popis dzieci (panienek i chłopczyków) o nagrody (dla chłopca: scyzoryk w srebrnej oprawie; dla panienki: broszka srebrna, złocona, w kształcie łyżwy); 3) od godz. 4—$4\frac{1}{2}$ ogólna ślizgawka w kierunku oznaczonym chorągiewkami. „Dzwon;" 4) od godz. $4\frac{1}{2}$—5 popis dam o nagrodę (paski do łyżew ze srebrnem okuciem) i licytacya srebrnych monet; 5) od godz. 5—$5\frac{1}{2}$ ogólna ślizgawka w kierunku oznaczonym chorągiewkami. „Dzwon;" 6) od godz. $5\frac{1}{2}$—6 popis panów o nagrodę (złota szpilka do krawaty). Wejście grupy kostiumowanej; 7) od godz. 6—$6\frac{1}{2}$ kadryl w kostiumach przy oświetleniu bengalskiem, poczem nastąpi korowód z pochodniami. Na zakończenie ognie sztuczne, spalone przez pyrotechnika p. Mądrzykowskiego. Z nastaniem zmroku będzie staw oświetlony olbrzymiemi pochodniami. Festyn rozpocznie się z uderzeniem godziny 2. Każdy numer programu ogłoszony będzie sygnałem trąbki i wystrzałem z moździerza. Czysty dochód przeznaczony jest w szczególności na umundurowanie „Harmonii."

— **Na ślizgawce**, obok ogrodu Botanicznego, przygrywać będzie muzyka wojskowa w sobotę i w niedzielę od godziny 2—5 po południu.

— **Wieczorek wełniany** na dochód Towarzystwa wzaj. pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiell. odbędzie się nieodwołalnie dnia 3 lutego w sali Towarzystwa strzeleckiego. Osoby, życzące sobie otrzymać zaproszenie, zechcą się zgłosić do biura Towarzystwa w *Collegium novum* sala Nr IV między godziną 2 a 3 po południu.

— **Wieczorek muzyczny** w sali p. Gabryelskiej odbędzie się w dniu 24 b. m. na korzyść weteranów z r. 1831. Udział w tym wieczorku wezmą uczennice p. Salomońskiej, oraz pp. Hock i Stingl. Piękny program opracowany sumiennie, oraz szlachetny cel, powinny być dostateczną zachętą dla publiczności. Początek o godz. 5 po południu.

— **Z teatru.** Jutro na benefis sympatycznego artysty naszej sceny p. Sobiesława wznowioną zostanie świetna i wesoła 3-aktowa komedya Labicha p. t: *Wróble*, a obok niej grany będzie po raz pierwszy Domnika *Promyk słońca* w nader starannej obsadzie.

— **Na rzecz Stowarzyszenia nauczycielek** nadesłali: hrabina Adamowa Potocka 10 zł., p. Jerzmanowski z Ameryki 50 złr. Nadto nadesłał również p. Jerzmanowski na ręce p. Wandy Żeleńskiej 3 złr. na biust Mickiewicza (Gujskiego).

— **Dla „głodnych dzieci."** W sali hotelu Saskiego odbędzie się 1 lutego koncert, a 10 lutego wieczór tańcujący na fundusz dla „głodnych dzieci." Program koncertu, którego urządzeniem zajmuje się Antoniowa hr. Wodzicka, jest nader urozmaicony; powszechne zaciekawienie budzą chóry 100 dzieci ze szkoły dyr. Buczka i żywe obrazy z Jasełek, w których weźmie udział kilkudziesięciu milutkich amatorów i amatorek w bardzo ładnych kostiumach. Dla amatorów muzyki przygotowuje się także bardzo ładna uczta duchowa. Wieczór tańcujący, którego urządzeniem zajmuje się komitet pań z panią prof. Edwardową Korczyńską na czele i komitet panów z hr. Cieszkowskim, zapowiada bardzo wielkie powodzenie. Osobne odbyło się w tej sprawie posiedzenie komitetów, na którem uradzono wprowadzić na ten wieczór wiele nowości, a to jedynie w tym celu, żeby głodnym dzieciom najwięcej pieniędzy się dostało. Komitet przysparzania funduszów dokłada wszelkich starań, żeby nietylko pieniędzy na żywienie dziatwy nie zabrakło, lecz żeby rozdawnictwo obiadów przedłużyć i na miesiąc kwiecień. Mamy nadzieję, że mnóstwo osób pospieszy na wieczór tańcujący i na koncert, bo to na „głodne dzieci."

*B. F.*

— **Szajka złodziei.** Ostatniemi czasy spełniono w Krakowie szereg kradzieży piwnicznych i strychowych. Policya śledziła za sprawcami, nader gorliwie, lecz uchodzili oni jej ręki. Nareszcie schwyciła jednego i drugiego członka owej szajki, mimo to szajka operowała dalej. I tak schwyceni zostali Kański i Kulik najznaczniejsi jednak przewódcy szajki cieszyli się wolnością. Dopiero przytrzymano ich onegdaj zbiegiem okoliczności. Naczelnik szajki Franciszek Kierasiński wraz z wspólniczką Wiktoryą Socha skradli tercyanowi szkoły ludowej podwawelskiej koszyk z mięsem i kurą; okradziony spostrzegł brak koszyka i natychmiast wybiegł na ulicę, gdzie zobaczył mężczyznę i kobietę, idących z owym koszykiem. Puścił się więc w pogoń i udało mu się przytrzymać kobietę, którą była właśnie Sochówna. Za jej wskazówkami przytrzymano Kierasińskiego i innych członków tej szajki; w skład jej wchodziły całe rodziny Hołujów, Matusznych, Giertugów itd. Mieszkali oni za Krakowem i tylko kraść do miasta przychodzili; skradzione rzeczy, jak np. ubrania sprzedawali rozmaitym osobom, wiktuały zaś zjadali sami. W sprawie ujęcia tej szajki odznaczyli się bardzo p. inspektor Tichy i żołnierz policyjny Suchoń, który z prawdziwą odwagą postępował wobec złoczyńców w ich norach. Z szajki rozbitej zaledwie jedna lub dwie jednostki zostały na wolności, ale i te niebawem dostaną się pod klucz.

— **Komisya terminologiczna**, powołana do życia uchwałą walnego zgromadzenia lwowskiego Towarzystwa prawniczego, odbyła dnia 15 b. m. pierwsze plenarne posiedzenie. W skład komisyi wchodzą członkowie Wydziału Towarzystwa prawniczego, pp. Dr Oswald Balzer, Dr Wacław Domaszewski, Dr Edward Podlewski, Dr Fryderyk Ruebenbauer i Dr Ernest Till, a nadto kooptowani przez Wydział pp.: Dr August Balasits, Dr Michał Bobrzyński, Dr Bronisław Łoziński, Dr Antoni Małecki, Dr Władysław Ostrożyński, Dr Leonard Piętak, Dr Tadeusz Pilat, tudzież Dr Aleksander Małaczyński, jako sekretarz komisyi. Przedmiotem obrad pierwszego zgromadzenia komisyi było obmyślenie środków, za pomocą których polski język prawniczy z obcych i niewłaściwych słów i zwrotów oczyścić i na przyszłość od dalszego skażenia ochronićby można. Dla zebrania materyałów do wydania słownika terminologicznego uchwaliła komisya, na wniosek Dra Michała Bobrzyńskiego, poparty przez pp. Dra Bronisł. Łozińskiego i Dra A. Małeckiego, odbywać co miesiąc posiedzenia, na których członkowie komisyi przedstawiać będą „curiosa językowe," zebrane w praktyce. Curiosa te, wraz z podaniem poprawnego tekstu, publikowane będą w *Przeglądzie sądowym i administracyjnym*. Na wniosek Dra Br. Łozińskiego, poparty przez pp.: Dra Ruebenbauera i Dra Tilla, uchwalono nadto zastanowić się nad sprawą wydawnictwa ustaw administracyjnych i sądowych. Wydawnictwo takie, przejrzane i poprawione przez komisyę, służąc młodszej generacyi prawników za podstawę przygotowania do egzaminów, tudzież używane przez prawników praktycznych, przyczyni się niewątpliwie do oczyszczenia języka prawniczego. Zarazem uchwaliła komisya potrzebę wydania wzorowych formularzy dokumentów, najczęściej w praktyce używanych. Gdy sprawa powyższa zainteresuje niewątpliwie szerokie koła prawników polskich, a wszelkie kwestye terminologiczne, wyłaniające się w praktyce, są dla komisyi pożądane, zechcą pp. prawnicy wesprzeć czynności komisyi, nadsyłając na ręce prof. Dra Ernesta Tilla (Lwów, ulica Pańska Nr 7) materyały, zebrane w praktyce.

— **Jordanów** 17 stycznia. Dziś odbyło się w jednej z sal naszej szkoły przedstawienie Jasełek, urządzonych za staraniem kierownika szkoły p. Wincentego Łabudy i nauczyciela Jana Bielesia. Pojętne i dobrze przygotowane dzieci szkolne wywiązały się należycie z ról im przeznaczonych, a muzyka, sprowadzona z okolicy, mile towarzyszyła ich pięknym głosom. Datki dobrowolne, przeznaczone na korzyść biednych dzieci, zbierały: pani Z. M., żona notaryusza i panna L. G., nauczycielka.

— **Deputacya miasta Jasła** przybyła do Wiednia, aby wręczyć radcy rządowemu i naczelnemu redaktorowi *Fremdenblattu*, Dr Marcelemu Frydmannowi, dyplom obywatelstwa honorowego. Obywatelstwo honorowe nadała rada gminna Jasielska p. Frydmannowi za usługi, jakie tenże wyświadczył Jasłu, swemu miastu rodzinnemu. Jako reprezentanci miasta przyjechali do Wiednia pp.: burmistrz Metzger, poseł na sejm krajowy i radny Palch, oraz radny Brąglewicz. By uczcić reprezentantów miasta rodzinnego, p. Dr Marceli Frydmann urządził wieczór, w hotelu „Imperial." Zaproszenie na ten wieczór prócz członków deputacyi, przyjęli i zjawili się pp. posłowie: Gniewosz, Madeyski, Weigel, Jędrzejowicz, Straszewski i Popowski, radcy dworu: Dr Blumenstok, Roża, Chłędowski, Siegler (z prokuratoryi generalnej), malarz Tadeusz Ajdukiewicz, Rybkowski, p. Alfred Szczepański i redaktorzy główniejsi *Fremdenblattu*, a między tymi p. Speidel. Po odpowiednich przemówieniach, zgromadzeni ze sali jadalnej udali się do przybocznego salonu, gdzie znany komik i artysta Koznau i p. Frednar Kendler wybornemi produkcyami zachwycali gości, którzy opuścili hotel około godziny $\frac{1}{2}$4 rano. — P. burmistrz Metzger, który miał posłuchanie u bawiącego podówczas w Wiedniu p. namiestnika JE. hr. Badeniego i kilku ministrów, powrócił już do Jasła.

— **Gubernatorem Banku austro-węgierskiego** ma zostać p. Toth, prezydent najwyższej wspólnej Izby obrachunkowej.

— **Wybór nowego jenerała OO. Jezuitów** odbędzie się w Feldkirch w Vorarlbergu. Termin wyboru nie jest jeszcze oznaczony.

— **Przesadzone wieści.** Czytamy w *Słowie* warszawskiem: Z powodu otwarcia spadku po ś. p. hr. Agustowej Potockiej, najrozmaitsze wieści zaczęły obiegać miasto o wysokości pozostałych po niej kapitałów. Wymieniano najfantastyczniejsze sumy; znaleźli się tacy nawet, którzy we własnej wyobraźni ocenili te kapitały na 300 milionów. Inni, skromniejsi, poprzestawali na 70; inni wreszcie na 40; najniższą jednak była cyfra 17 milionów.

Ponieważ te wieści przedostały się z bruku do niektórych pism, przeto, zasięgnąwszy informacyj u osób rzeczy dobrze świadomych, możemy zapewnić, że wszystkie bez wyjątku kapitały, pozostałe po ś. p. Augustowej Potockiej, tak w kraju, jak i za granicą nie dochodzą trzech milionów rubli, oraz że kapitał, znaleziony w kasie wilanowskiej, zarówno w gotowiźnie jak i w papierach publicznych, sięga zaledwie 900.000 rubli.

I nie mogło być inaczej, gdyż ś. p. hr. Augustowa Potocka, obejmując w r. 1867 po śmierci męża zarząd swego majątku, miała w gubernii podolskiej dobra Teplik, do których od hr. Wienczysława Potockiego dokupiła dobra Sitkowieckie, a za sprzedane dobra Kaługa (nad Wołgą) kupiła od ks. Czartoryskich Międzyrzec. Wilanów zaś nabyła od sukcesorów swego męża za sumę 843.000 rs. Ze spadku po mężu przypadło na nią 109,060 rs., które odstąpiła innym współspadkobiercom: hr. Maurycemu, hr. Stanisławowi i hr. Alfredowej Potockiej (sukcedującej po swej matce Natalii z Potockich ks. Sanguszkowej, rodzonej siostrze hr. Augusta). Następnie należne jej od męża, a zahipotekowane na pałacu przy Krakowskiem Przedmieściu i dobrach Nieporęt 212,233 rubli, darowała za życia córkom ś. p. hr. Maurycego Potockiego.

Osobiste jej majątki ziemskie były obdłużone tak dalece, że wkrótce po śmierci męża znalazła się w konieczności sprzedania wszystkich sreber, a to dla zaspokojenia nagle wymagalnego długu 30,000 rubli.

Skrzętną administracyą i zredukowaniem własnych wydatków do cyfry 12,000 rocznie, zdołała po kilku latach wyjść z długów i podnieść dochody swoich majątków. W ciągu ostatnich lat kilkunastu roczne jej intraty wynosiły około 230,000 rubli, a że wydawała na cele dobroczynne i publiczne, przy stosunkowo bardzo małych potrzebach osobistych, do 130,000 rubli, przeto cały jej kapitał pochodzi z oszczędności, w ten sposób uzbieranych, a lokowanych li tylko w papierach publicznych małoprocentowych.

Co zaś do Wilanowa, to czysty dochód roczny tych dóbr zaledwie wystarcza na utrzymanie gracyalistów, pałacu i parku. Rozporządzenie zaś zmarłej, co do jednorazowych, jak się wyraża testament, „upominków" dla oficyalistów i sług, pochłonie, o ile na razie da się obliczyć, około 375,000 rubli kapitału i to li tylko w dobrach wilanowskich i międzyrzeckich, gdyż gracye oraz „upominki" oficyalistów i służby ordynacyi teplicko sitkowieckiej obciążają hr. Konstantego Potockiego. Jaką zaś jest ściśle określona w testamencie skala tych „upominków" dość wskazać, że służący, który pobierał 50 rubli pensyi rocznej, mieszkanie, ordynaryę i opał a przesłużył lat 30, dostaje jednorazowo kapitał 1860 rubli z procentem 5% od daty śmierci do dnia wypłaty i z możnością pozostania dalej na służbie.

W końcu należy jeszcze dodać, że po zmarłej nie pozostało literalnie żadnych klejnotów, gdyż wszystkie za życia rozdała, zatrzymując dla siebie jeden zegarek srebrny ze stalowym łańcuszkiem.

— **Sekret budowy skrzypiec.** Warszawska *Gaz. Polska* doniosła niedawno, że b. dyrektor jednej z fabryk warszawskich, p. T. Ż., po usilnych staraniach, podobno zdołał odkryć sekret budowy skrzypiec, czyli sekret nadawania im właściwej intonacyi, która stanowi o ich dobroci. Obecnie wiadomość ta stwierdzoną została, jako fakt przez specyalistów-znawców, którzy zamieścili swą opinię o wynalazku p. T. Ż. (Tolimira Żarskiego) w *Echu muzycznem*. Zdaniem tych specyalistów, a mianowicie pp.: St. Barcewicza, K. Różalskiego, M. Szymańskiego i A. Stelmacha, p. Żarski, po pięcioletnich trudach nad sposobem wywoływania szlachetnego głosu w skrzypcach, wytworzył sobie teoryę czysto-naukową, w której doszedł do pokaźnych rezultatów w budowie skrzypiec i dysponowaniu dowolnem z nich głosu. Na pewnych, ustalonych nauką zasadach, p. Żarski i starym skrzypcom włoskim, przez nieumiejętne korekty popsutym, ton pierwiastkowy nieomylnie przywraca i wszelkie wady usuwa, w ordynarnych zaś i nowych skrzypcach wywołuje ton szlachetny i silny. Te same rezultaty osiągnął względem altówek i wiolonczeli. Lak, do instrumentów przez niego zrobiony, posiada wszystkie zalety, jakie spotykać się dają przy starych instrumentach włoskich. P. Żarski, na skutek zachęty, danej mu przez specyalistów, otwiera fabrykę skrzypiec w Warszawie.

— **Ajent barona Hirscha**, niejaki Bernard Lauber, objeżdża całe Królestwo Polskie, w celu przesiedlenia żydów tamtejszych do Argentynii. Zgłosiło się dotąd do emigracyi przeszło 2000 rodzin żydowskich.

— **Ofiary influenzy**, grasującej od trzech miesięcy niemal w całej Europie, mnożą się z dniem każdym w sposób przerażający. Dom panujący poniósł bolesne straty przez śmierć Arcyks. Henryka, Zygmunta i Karola Salvatora, którzy zmarli skutkiem influenzy, podobnież jak bar. Waideck. Chorobie tej ulegli również chedyw Egiptu Tewfik bey, książę Clarence i sędziwy cesarz brazylijski Dom Pedro. Dalszemi ofiarami z wyższych sfer towarzyskich byli: książę Gustaw Sasko-Waimarski, ks. Wiktor Hohenlohe, ks. Kraft Hohenlohe-Ingelfingen, jen. inspektor kawaleryi bar. Gemmingen, ks. Oboleńskij, jen. adjutant cara, kardynał Manning, arcybiskup z Cambrai, arcybiskup Genui, biskup Freppel z Angers, kardynał Simeoni, znakomity przyrodnik Quatrefages, admirał Peyron, poeta francuski Coliet, słynny budowniczy paryski Alphand i mnóstwo innych, nie mówiąc już o zwykłych śmiertelnikach, których legion uległ zabójczym skutkom tej epidemii.

— **Skandal w Izbie francuskiej** nie jest jeszcze załatwiony. Pomimo oświadczenia Rocheforta, Laur zdecydował się w ostatniej chwili wyzwać Constansa. Constans jednak wyzwania nie przyjął, głównie dlatego, że Laur zapytywał się Rocheforta, czy ma wogóle dochodzić bronią swojej zniewagi i że z odpowiedzi jego skorzystał, aby na nowo lżyć drukiem ministra. Wobec tej odmowy Laur ogłasza w *Intransigeant* list swój wystosowany poprzednio do sekundantów, w którym oświadcza, że od pierwszej chwili zdecydowany był na pojedynek ale umyślnie udawał, że się waha, aby zataić to przed swoją rodziną. Za radą Rocheforta Laur nie chciał iść dlatego, bo „postanowił zabić Constansa nie w obronie swego honoru, ale aby uwolnić od tego człowieka Francyę." W artykule wstępnym *Intransigeanta* Rochefort widzi dla Laura teraz jedną tylko drogę: obić Constansa kijem.

— **Jedyny przyjaciel cara**, ks. Nikita czarnogórski, wysłał był przed laty krewnego swego niejakiego Nicewicza do Belgradu, dla agitowania tamże za Karadżordżewiczem. Nicewicz tymczasem wstąpił do służby serbskiej, w Czarnogórze się więcej nie pokazał, z czego wniosek oczywisty, że swego ukoronowanego kuzyna zdradził. W ostatnich czasach osiadł on w Budua na terytoryum austryackiem, tuż nad granicą czarnogórską. I otóż niedawno został on tam zamordowany przez jakiegoś Czarnogórca, a konając, oświadczył, że morderca najęty był do czynu przez ks. Nikitę. W Budua aresztowano współwinnego w morderstwie innego Czarnogórca, który ma być ajentem ks. Nikity.

— **Nowe bankructwo.** Z Karlsruhe zbiegł bankier Leopold Bloch, pozostawiwszy deficyt miliona marek.

— **Z Berlina.** Dr Biedermann, asystent laboratoryum chemicznego uniwersytetu berlińskiego, zastrzelił dnia 18 b. m. narzeczoną swoją, poczem odebrał sobie życie.

— **Milionerzy berlińscy.** Sejmowi pruskiemu przesłano w tych dniach wykaz oszacowania klasyfikowanego podatku dochodowego za rok 1891/92, ostatniego już oszacowania przed zaprowadzeniem deklaracyi osobistej. Według tego wykazu najbogatszego Berlińczyka oszacowano na 2,940.000—3,000.000 marek dochodu rocznego, co znaczy, że posiada 70 milionów m. majątku. Od roku zeszłego posunięto go o 7 klas wyżej. Dochody jego przewyższają jeszcze tylko 2 osoby w Prusach, a mianowicie jedna w obwodzie rejencyjnym wiesbadeńskim, która ma rocznego dochodu 4,140.000—4,200.000 marek (Rotszyld) i druga w obwodzie rejencyjnym dyseldorfskim (Krupp), która ma rocznego dochodu do. 6,060.000 marek. Najbogatszy Berlińczyk płaci za swój dochód roczny, wynoszący, jak powyżej powiedzieliśmy, 2,940.000 m., 77 stopień podatkowy. Po nim następuje dopiero 52 stopień podatkowy, który opłaca „biedniejszy" od niego Berlińczyk, którego dochód roczny mimo to wynosi jeszcze „skromną" sumę 1,440.000 marek. Następny ma 1,320.000 marek rocznego dochodu i opłaca 50 stopień podatkowy, trzech następnych ma

960.000—1,020.000 marek (50 stopień podatkowy) itd. Ogółem liczy Berlin milionerów talarowych 223 (w r. z. 198), a milionerów markowych, których dochód roczny przynosi więc 40.000 m., 1167 (w roku zeszłym 1088). W całych Prusach liczba milionerów talarowych, a więc osób, mających przeszło 120,000 marek rocznego dochodu, urosła w ciągu roku z 523 na 565.

— **Radykalne sprostowanie.** *Köln. Ztg* donosi, że kapitan Krenzler, dowódca w Tango (niemiecka Afryka wschodnia), nie pobił plemienia Wadigo w dniu 14 grudnia z. r. (jak doniosła Ajencya Dalziela), lecz został sromotnie pobity i ścigany aż do wrót Tango.

— **W więzieniu berlińskiem** na Moabit odbędą się w tych dniach zaślubiny. Narzeczonym jest p. Hugo Loewy, głośny w ostatnich finansowych skandalach niemieckich bankier berliński. Narzeczoną Loewy'ego jest znana z procesu jego panna Helena Goldstein, modystka w Berlinie.

— **Hypnotyzer kawiarniany,** który w przedmiejskich lokalach paryskich trudnił się hypnotyzowaniem gości, uśpił w Lebourget młodego człowieka, który odtąd, tj. od dnia 16 b. m. nie obudził się ze snu letargicznego, w który popadł. Wypadek wywołał wielkie wrażenie w świecie naukowym paryskim.

— **Drobna zmiana nazwy.** Jeden z humorystów francuskich proponuje nazwę słynnego mostu *Pont des Arts* zmienić na *Pont des Tsars!*

— **Pojedynki posłów.** Przeciw jedenastu posłom włoskim rozpoczęto proces karne, z powodu pojedynków, jakie ci panowie stoczyli ubiegłego lata podczas feryi parlamentarnych. Przyczyną wszystkich tych pojedynków były artykuły dziennikarskie, które posłowie uważali za obrazę.

— **Sprzysiężenie dynamitowe,** szeroko rozgałęzione, wykryto w Hiszpanii. Aresztowano 65 osób w Maladze, Kadyksie, Huelvie, Sevilli i w licznych mniejszych miastach. Znaleziono olbrzymie zapasy dynamitu, mnóstwo bomb i rewolwerów.

— **Niezwykłe samobójstwo.** W Eydtkunach odebrała sobie życie młoda dziewczyna w sposób niezwykły. W przystępie melancholii, spowodowanej niewzajemną miłością, udała się niepostrzeżona do pobliskiej wsi J. i tam stanęła pod skrzydłami wiatraka w pełnym biegu. Z szaloną siłą uderzyły skrzydła dziewczynę w skroń, tak, że zbroczona krwią odrzucona została na znaczną odległość i zabita na miejscu.

— **Wielka newroza** dotknęła także ród... szczurzy. P. Durow, produkujący się w tej chwili w paryskich Folies-Bergère ze swemi 330 tresowanemi szczurami, zapewniał współpracownika dziennika *Temps*, że wśród szczurów nadmierna drażliwość nerwowa panuje epidemicznie. Obłąkanie jest niezmiernie częstym objawem członków „trupy" p. Durowa, a w następstwie tego często również zdarzają się samobójstwa szczurów.

— **Nekrologia.** Ignacy Siemiński, urodzony d. 14 lipca 1850 r., zecer w drukarni *Czasu*, zakończył życie w d. 22 stycznia b. r. Młodym chłopcem poświęcił się zawodowi drukarskiemu, wstąpiwszy na praktykę do drukarni *Czasu* w d. 2 lipca 1866 r., wypisany na towarzysza w d. 6 stycznia 1871 r., pracował w tej drukarni do 14 lutego 1874, poczem udał się do Warszawy. W tej naszej stolicy bawił całe dwa lata, i zatęskniwszy za miastem rodzinnem, powrócił do Krakowa. Wstąpił powtórnie do drukarni *Czasu* w dniu 3 kwietnia 1876 r. i odtąd stale już w niej pracował, a ostatnich lat kilkanaście składał *Przegląd Polski*. Z domu wyniósł bojaźń Bożą, ten „początek mądrości," a w całem swem życiu gorliwym był w świętej wierze katolickiej, miłości ojczyzny i zamiłowaniu pracy. Jakim był pracownikiem pilnym, dobrym i zdolnym, to poświadczyć mogą ci, którzy jego pracy potrzebowali. Zmarły pozostawia żonę z trojgiem małoletnich dzieci. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę d. 24 b. m. po południu o godz. 3 z domu żałoby ulica Sławkowska Nr 20 wprost na cmentarz. — Nabożeństwo żałobne za jego duszę odprawi się w Mogile w poniedziałek dnia 25 b. m. o godz. 10 w kościele parafialnym.

## Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 23 b. m. na dochód Sobiesława: *Wróble*, komedya w 3 aktach pp. Labiche i Delacour; tłómaczył Stanisław Dobrzański. Rozpoczęcie po raz pierwszy: *Promyk słońca*, komedya w 1 akcie Franciszka Domnika.

W niedzielę 24 b. m.: *Wilhelm Tell*, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

— Dnia 21 stycznia pogoda; termometr od —14·0 doszedł do —8·0 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7éj rano dnia 22 stycznia stan jego był 749·7 mm., termometru —15·6 C. Wiatr wschodni.

W sobotę dnia 23 stycznia: Zaślubienie N. M. Panny.

## Sprawy sądowe.

### (Stempel dziennikarski).

**Kraków** 22 stycznia.

W dniu wczorajszym rozpoczęła się przed trybunałem zwyczajnym rozprawa przeciw Szymonowi Maślance, lat 40 liczącemu, z Pogwizdowa, b. służącemu administracyi dziennika *N. Reforma*, o zbrodnię sprzeniewierzenia, oraz przeciw Piotrowi Zachorowskiemu, posługaczowi przy urzędzie cłowym na dworcu kolejowym, o współwinę w tejże zbrodni.

Trybunałowi przewodniczy p. radca Wolff; w skład trybunału wchodzą pp. radca Rybakiewicz oraz adjunkci Goldstein i Sozański; w imieniu prokuratoryi występuje p. prokurator Dr Wędkiewicz; broni Dr Henryk Rosenblatt.

Odczytany akt oskarżenia zarzuca Szymonowi Maślance, iż w czasie od 1 czerwca 1890 r. do 18 sierpnia 1891 r. włącznie z powierzanych sobie przez administracyę *N. Reformy* rozmaitych kwot, na opłatę stempla dziennikarskiego w urzędzie cłowym w Krakowie przeznaczonych, kwotę łączną nad 300 złr. sobie zatrzymał i przywłaszczył, przez co się dopuścił zbrodni sprzeniewierzenia z § 183. Piotra Zachorowskiego zaś obwinia akt oskarżenia o współwinę w zarzuconym Szymonowi Maślance czynie.

W dalszym ciągu stwierdza akt oskarżenia, w jaki sposób zbrodnia spełnioną została: administracya *N. Reformy* posyłała do urzędu cłowego na dworcu Maślankę z pewną liczbą arkuszy papieru na dziennik celem ostemplowania takowych. Równocześnie otrzymywał Maślanka od administracyi t. z. deklaracyę, w której wymieniona była kwota pieniędzy, przeznaczonych na zapłatę stempla, wybitego na przysłanej ilości arkuszy papieru.

Otóż Maślanka w ten sposób dopuszczał się przeniewierstwa, że fałszował owe deklaracye i płacił na ich podstawie w urzędzie cłowym mniejszą kwotę od wręczonej mu przez administracyę, a wybijał taką ilość stempli, na jaką administracya *N. Reformy* dawała mu pieniądze. Takie postępowanie, mianowicie możność wybicia większej liczby stempli, aniżeli Maślanka opłacił na podstawie sfałszowanej deklaracyi, umożliwiały mu urządzenia w urzędzie cłowym na dworcu. Maszynka, przeznaczona do wybijania stempli była tak urządzoną, że wybijając stempel, wskazywała zarazem liczbę wybitych stempli, co kontrolować miał urzędnik. Niestety maszynka ta była często zepsuta, kontroli nie wykonywano, a nawet woźnego nie użyto do pilnowania maszynki, lecz pomocnika woźnego.

Akt oskarżenia zajmuje się następnie wysokością kwoty, jaką na szkodę skarbu państwa, wśród wymienionych wyżej okoliczności, mógł uzyskać Maślanka z przeniewierstwa. Zbrodnia dokonywaną była przez rok. W tej mierze mówi akt oskarżenia: „Z porównania zapisków i rejestrów urzędu cłowego w Krakowie okazuje się, iż a) w czasie od 2 stycznia 1890 do 1 czerwca 1890 r. zapłacono w urzędzie cłowym w Krakowie mniej o 229 złr., aniżeli w księgach kasowych *N. Reformy* zanotowano; b) w czasie od 2 czerwca 1890 r. do 18 sierpnia 1891 r. o kwotę 769 złr. 50 ct. Ze względu jednak, że Jan Strycharski, b. administrator *N. Reformy* zeznał, iż aż do ostatnich czasów swego zatrudnienia przy administracyi tej t. j. do 1 czerwca 1890 r. ksiąg należycie nie prowadził i że z polecenia zmarłego L. Biechońskiego wpisywał do ksiąg większe kwoty, jako wydatki, aniżeli rzeczywiście były wydane, a w szczególności wstawiał wydatki na stempel w wyższych kwotach, aniżeli rzeczywiście były wypłacone, przeto księgi te za czas od 2 stycznia do 1 czerwca 1890 nie mogą stanowić istotnego dowodu."

P. Strycharski zeznał w tej mierze, a zeznania jego odczytano podczas wczorajszej rozprawy, że wstawiał wyższe kwoty z polecenia ś. p. L. Biechońskiego dlatego, ponieważ trudne stosunki dziennika wymagały, ażeby akcyonaryusze wyższemi kwotami wydawnictwo zasilali.

Wskutek tego akt oskarżenia przyjmuje jako sprzeniewierzone tylko kwoty od dnia 2 czerwca 1890 r. do 18 sierpnia 1891 r. W aktach jest sfałszowanych wogóle 212 deklaracyj; w tych 107 sfałszowanych ręką Warzeszkówny, pasierbicy Maślanki i na podstawie tych deklaracyj przywłaszczył sobie Maślanka kwotę 232 złr. 80 ct. Dalej jest sfałszowanych 123 deklaracyj obcą ręką, niewyśledzoną; na ich podstawie przywłaszczył sobie Maślanka 507 złr. 42 ct.; razem 740 złr. 25 ct.

Podczas postępowania dowodowego świadkowie stwierdzili przytoczone powyżej, a wyjęte z aktu oskarżenia okoliczności, mianowicie stwierdzili stosunki, panujące w urzędzie cłowym. Mimo przedstawień, wysyłanych do wyższych władz, a wykazujących opłakane stosunki tutejsze, władze te nie przedsięwzięły zgoła nic, coby należytą kontrolę zapewniać mogło, maszynkę zaś zepsutą kazały posyłać do naprawy aż do Wiednia. Po przesłuchaniu świadków znawcy pisma stwierdzili sfałszowanie deklaracyj i orzekli, które z nich podrobione zostały ręką Warzeszkówny, a które ręką niewyśledzoną.

Przy ostatecznym wywodzie p. prokurator Dr Wędkiewicz nakreślił prawdziwemi barwami, w jakich to stosunkach odbywało się stemplowanie dzienników i jaką kontrolą otaczano dochody państwowe. Gdyby była urządzoną należyta kontrola, Maślanka nie mógłby się dopuścić zbrodni. Stemplowano arkusze w lokalu, stanowiącym przejście dla stron, zepsutą maszynką, która, jak zeznał urzędnik cłowy, p. Uzarski, przez pół roku nie była możliwą do użycia; urzędnik nie wykonywał kontroli, woźny nawet wyręczał się swoim pomocnikiem, nic więc dziwnego, że wśród takich okoliczności nasunęła się Maślance myśl przeniewierstwa. Prokuratorya nie chcąc się opierać na żadnych domysłach, nie obejmuje w akcie oskarżenia czasu przed 2 czerwca 1890 r., ponieważ zeznał jeden z funkcyonaryuszów administracyi *N. Reformy*, iż księgi z tego czasu, nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy, dlatego odstępuje od zarzutów przeniewierstwa co do tego czasu, a oskarża Maślankę o przeniewierstwo, dokonane od d. 2 czerwca 1890 do 18 sierpnia 1891 r. P. prokurator uzasadnia dalej, że tylko Maślanka dopuścił się sfałszowania deklaracyj i na tej podstawie wyzyskał kwotę 740 złr. W końcu postawił p. prokurator ewentualny wniosek, na wypadek, gdyby trybunał nie uznał Zachorowskiego winnym współwiny w zbrodni sprzeniewierzenia, wniosek o uznanie go winnym z § 212 rozmyślnego nieprzeszkodzenia zbrodniarzowi.

Naczelnik urzędu cłowego na dworcu p. Popiel oznajmił, iż skarb poniósł szkodę w kwocie 998 złr. 28 ct. i w tej wysokości zgłasza pretensyę.

Obrońca Dr Henryk Rosenblatt podniósł, iż mowy o zbrodni sprzeniewierzenia w danym wypadku być nie może, ponieważ Maślanka dostarczał *N. Reformie* takiej ilości ostemplowanych arkuszy, na jaką pieniądze otrzymał, szkody zatem nie wyrządził jej żadnej i obowiązku swego wobec administracyi dopełnił, a zbrodni sprzeniewierzenia dopuścić się tylko można wobec powierzającego. Dalej p. obrońca podnosi, że do rozprawy nie dostarczono zupełnie głównych ksiąg administracyi *N. Reformy*, a na przedłożonej książce trudno się opierać, jest to bowiem brulion, pisany ręką rozmaitych osób, raz ołówkiem, raz piórem, z którego to brulionu dopiero przepisywano do innej księgi; zresztą pokazało się, że wpisywano nawet wyższe kwoty i że nie uwidoczniano zawsze należycie stempla, otrzymywanego od urzędu cłowego za darmo za t. zw. makulatury, że zatem niema kategorycznej pewności, iż obwiniony kwoty, w księgach *N. Reformy* uwidocznione, rzeczywiście otrzymał. Z drugiej strony zaznacza p. obrońca, iż wedle zeznań urzędników cłowych, tudzież wedle oględzin pokoju, w którym znajdowała się maszynka do stemplowania, obwiniony byłby potrzebował za dużo czasu do wybijania wyższej ilości stempli i mógłby być łatwo schwytanym na uczynku, a przytem także i wobec jego słabej inteligencyi trudno przypuścić, ażeby popełnił taką zbrodnię, do której dokonania, użycia takiego podstępu było potrzeba.

Po dalszej obronie mowca prosił o uwolnienie obwinionego Maślanki od oskarżenia.

Trybunał wydał wyrok, skazujący Maślankę za zbrodnię sprzeniewierzenia nad 300 złr. na 8 miesięcy ciężkiego więzienia i zapłacenie odszkodowania skarbowi w kwocie 700 złr., biorąc jako okoliczność łagodzącą 4-miesięczny areszt śledczy; Zachorowski zaś od oskarżenia dla braku dowodów został uwolniony.

# Dział ekonomiczny.

## Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

**Kraków** 21 stycznia.

Pomimo lepszej tendencyi, jaka od paru dni objawia się na giełdach zbożowych w Peszcie i Wiedniu, w handlu zbożowym u nas utrzymuje się bez przerwy dotychczasowa stagnacya, a nader ograniczone obroty, jakie na dzisiejszym targu miały miejsce, odbywały się na podstawie cen dawniejszych, od których nawet drobne robiono ustępstwa.

Płacono za pszenicę białą od 11·75 do 12·— złr., za czerwoną od 11·50 do 12·— złr., za żółtą od 11·40 do 11·90 złr.; za żyto od 10·60 do 10·90 złr.; za jęczmień browarny od 7·85 do 8·50 złr.; na paszę od 7·35 do 7·75 złr.; za owies od 6.80 do 7·20 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

# Telegramy własne „Czasu".

**Lwów** 22 stycznia. Wydział krajowy na dzisiejszej sesyi uchwalił przedstawić Cesarzowi na członków Rady szkolnej krajowej Zygmunta Sawczyńskiego i ks. Jerzego Czartoryskiego.

**Berlin** 22 stycznia. Do *Vossische Ztg* donoszą z Poznania, iż radca rejencyjny Günther oświadczył na posiedzeniu niemieckiego stowarzyszenia rolniczego, że niebawem ogłoszone zostanie rozporządzenie, według którego wolno będzie sprowadzać do Prus robotników z Królestwa i Galicyi na rok jeden. Przeciw stałemu osiedlaniu się robotników przemawiają, zdaniem Günthera, tak liczne objawy pod względem politycznym, iż nowe w tej sprawie petycye do kanclerza rzeszy nie odniosłyby żadnego skutku.

# Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 22 stycznia. Zwłoki arcyksięcia Karola Salwatora przewiezione zostały wieczorem do dworskiego kościoła parafialnego; po pobłogosławieniu złożono je na katafalku. Na ulicach zebrała się liczna publiczność.

**Wiedeń** 22 stycznia. *Correspondenz Wilhelm* donosi: Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este zaziębił się w Oedenburgu i lekko zachorował. Przez kilka dni arcyksiążę nie będzie opuszczał pokoju.

**Wiedeń** 22 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza: Zastępca nauczyciela przy wyższej szkole realnej we Lwowie Stanisław Ziobrowski zamianowany został rzeczywistym nauczycielem gimnazyum w Stryju.

**Wiedeń** 22 stycznia. (Z Izby deputowanych). Odnośnie do rezolucyi wzywającej rząd do jaknajrychlejszego przedłożenia projektu do ustawy w sprawie tępienia zarazy płucnej u bydła przez bicie takowego i odszkodowania właścicieli bydła, wyraża Lienbacher zadowolenie z powodu zapowiedzianego już przez rząd przedłożenia odnośnego projektu, jednak ze względu na konieczność gwarancyj, jakich wymaga układ z Niemcami, stawia dodatkowy wniosek, aby ograniczenia i zakazy dowozu bydła z Austro-Węgier do Niemiec i odwrotnie nie były dozwolone, lecz aby co do rodzaju i czasu ich trwania zarządzenia wydawane były tylko w miarę potrzeby. Mowca widzi tylko w takiem uzupełnieniu konwencyi gwarancyę dla jej stałości.

Fuchs i Hagenhofer żądają złagodzenia twardych postanowień konwencyi weterynarskiej z Niemcami przez jasne przepisy wykonawcze. Hagenhofer ostrzega w interesie chowu bydła przed ponownem otwarciem granicy rumuńskiej.

Brenner wskazuje na ustanowioną w Węgrzech komisyę dla rozwiązania kwestyi zarazy płucnej i zaznacza, że gdyby nie Galicya, to w całej Austryi uwidoczniłaby się znaczna stagnacya w hodowli bydła. W interesie zaopatrzenia armii w razie wojny w żywność zaleca mowca zakładanie stacyj wypasowych dla nierogacizny oraz wnosi przedłożenie jeszcze w bieżącej sesyi projektu do ustawy w sprawie tępienia zarazy płucnej. Wreszcie wnosi mowca, aby wezwać rząd do znacznego podwyższenia subwencyj, udzielanych Towarzystwom rolniczym.

Reprezentant rządu oświadcza, że rokowania z Niemcami są w toku. Aby rząd niemiecki projektowany w Austryi sposób tępienia zarazy płucnej uznał za równoważący przepisy niemieckiej ustawy weterynarskiej, rząd najrychlej według możności przedłoży odpowiedni projekt do ustawy.

Rezolucya oraz dodatkowy wniosek Lienbachera zostały przyjęte. Również przyjęto rezolucyę, wzywającą rząd do zawarcia z państwami traktatowemi umowy tej treści, iż wszelkie spory, wynikające z nowych traktatów handlowych, rozstrzygać ma sąd rozjemczy.

**Wiedeń** 22 stycznia. Komisya ekonomiczna rozpoczęła obrady nad ustawą o pijaństwie. Kozłowski zaznacza konieczność oddania pod kuratelę nałogowych pijaków. Wohanka widzi w ustawie szkodliwe skutki dla poszczególnych gałęzi zarobkowania oraz ograniczenie wolności handlowej. Referent Szuklje oświadcza się przeciwko kumulowaniu kilku filij wyszynkowych w jednej ręce. Postanowiono następnie przejść do dyskusyi szczegółowej.

Komisya dla traktatów handlowych uchwaliła postawione w pełnej Izbie w toku dyskusyi nad traktatami rezolucye deputowanych Terlago, Bonda i Coroniniego w sprawie klauzuli o cłach od wina w traktacie włoskim i upoważniła referenta do ustnego sprawozdania w Izbie.

**Berlin** 22 stycznia. Parlament przekazał do zbadania specyalnej komisyi ugodę pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami w sprawie wzajemnej ochrony patentów, wzorów i znaków przemysłowych.

**Berlin** 22 stycznia. W sejmie zapewnił minister Zedlitz, że kraje wschodnie muszą być pozyskane dla kultury niemieckiej.

**Paryż** 22 stycznia. Jeneralny prokurator republiki oznajmił Laur'owi, że skargę w sprawie zajścia w Izbie przyjąć może tylko od prezydenta Izby. Laur będzie przeto prosił Floqueta, aby sprawę tę zakomunikował sądowi.

Laur zaprzecza doniesieniu, jakoby posłał swoich świadków do Dreyfussa.

**Paryż** 22 stycznia. Ajencya Havasa donosi z Konstantynopola, że skoro rząd bułgarski dał satysfakcyę Francyi, należy zajście wywołane wydaleniem Chadourne'a, uważać za załagodzone.

**Rzym** 22 stycznia. *Moniteur de Rome* donosi: Papież ze względów ostrożności w ostatnich dwóch dniach nie opuszczał pokoju i odroczył mniej nagłe audyencye. To wystarczy, aby Papież pozbył się lekkiej chrypki.

Według doniesienia ajencyi Stefaniego, odbywająca się zawsze w dniu św. Agnieszki ceremonia poświęcenia jagniąt, wczoraj nie odbywała się.

**Rzym** 22 stycznia. Lekarze zeszli się wczoraj o godz. 10 wieczorem u Papieża i skonstatowali polepszenie stanu zdrowia. W południe Papież zamierza udzielać posłuchań.

**Rzym** 22 stycznia. Papież przyjmował kilku kardynałów i załatwiał sprawy bieżące. Dla ostrożności nie wychodzi z pokoju.

**Rzym** 22 stycznia. W senacie przedłożył Rudini traktaty handlowe z Austro Węgrami i Niemcami i zażądał nagłego ich traktowania, co też uchwalono.

**Petersburg** 22 stycznia. Car wysłał burmistrza Moskwy do najodleglejszych wschodnich gubernij, ażeby przechowane przez spekulantów zapasy zboża zakupił na rzecz głodnych po cenie najprzystępniejszej, a ewentualnie żeby przeprowadził sekwestracyę.

**Petersburg** 22 stycznia. Carowa zaziębiła się podczas przejażdżki i wskutek zasłabnięcia na influenzę, zmuszona jest nie wychodzić z mieszkania. Stan jej zdrowia nie wzbudza obaw.

**Pallanca** 22 stycznia. Królowa rumuńska cieszy się stale dobrem zdrowiem. Król rumuński z następcą tronu wyjeżdżają jutro koleją św. Gottbarda.

**Zofia** 22 stycznia. Nota werbalna bułgarskiego ministra spraw zagranicznych do komisaryatu ottomańskiego zawiera odrębny projekt uregulowania sprawy Chadourna. Nota oświadcza, że rząd bułgarski zobowiązuje się na przyszłość zawiadamiać odnośną władzę konsularną o rozkazie wydalenia, zastosowanym wobec cudzoziemca. Jeżeli jednak wydalony nie opuści Bułgaryi w terminie naznaczonym przez rozkaz, rząd bułgarski wydalenie zarządzi. Rząd bułgarski spodziewa się, że rząd francuski w wysokiem poczuciu sprawiedliwości będzie uważał całe zajście za załatwione.

**Konstantynopol** 22 stycznia. Z dobrego źródła zapewniają, że doniesienia dzienników francuskich o spisku przeciw sułtanowi i o zaaresztowaniu około 300 osób, są wprost zmyślone.

**Buenos-Ayres** 22 stycznia. W prowincyi Mendoza wybuchły rozruchy. Wielu ludzi straciło życie, a wielu jest rannych.

### *Od Administracyi „Czasu."*

Dla głodnych dzieci nadesłano pod lit. N. N. 25 złr., prof. Dr Rydel 5 złr., H. i K. 5 złr., N. N. 5 złr.

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłano pod lit. N. N. 25 złr.

# Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).



## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 22 stycznia. 2 godzina 30 min. po poł.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier opod. | 94 40 | Anglobanki | 161 75 |
| Renta austryac. srebrna „ | 93 90 | Uniony | 233 75 |
| Renta austryac. 4% złota | 111 10 | Bankvereiny | 111 — |
| Renta austryac. 5% pap. nieop. | 103 15 | Akcye Länderbank. | 208 75 |
| Akcye Ban. Aus.-W. | 1058 | „ kol. Kar. Lud. | 211 — |
| „ kredytowe | 300 — | „ „ lwowsko-czerniow. | 246 — |
| Londyn | 118 15 | „ „ połudn. | 94 12½ |
| Napoleony | 9 39 | Elbethale | 233 75 |
| Dukaty | 5 59 | Nordbahny | 2905 |
| Marki | 57 97½ | Staatsbahny | 292 37½ |
| 5% Renta węg. pap. | 102 65 | Alpiny | 63 80 |
| 4% „ „ złota | 107 90 | Akcye tytoniowe | 165 50 |
| Losy prem. węg. | 139 50 | Ruble | 115 — |
| Losy tureckie | 34 80 | | |

Usposobienie giełdy: stałe.

**Berlin** 22 stycznia.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. | 172 45 | 4% Listy likw. pol. | 60 — |
| Krótki Wiedeń | 172 30 | Akc. kol. Kar. Lud. | 90 75 |
| Banknoty ros. | 198 80 | „ austr. kred. | 166 12 |
| 5% Listy zast. pols. | 62 70 | Ultimo Ruble | 198 50 |


ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

*Antoni Klobukowski.*


## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Kraków** 22 stycznia.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| ***Waluty.*** | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 114 50 | 116 50 |
| Marki niemieckie | 57 80 | 58 50 |
| 20-to frankówka ważna | 9 30 | 9 40 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 35 | 1 45 |
| ***Obligi.*** | | |
| Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież. | | |
| Wspólna państwowa renta papierowa | 93 50 | 94 50 |
| Galicyjskie obligacye indemnizacyjne | 104 — | 105 — |
| 4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie | 93 20 | 94 50 |
| 6% galicyjska pożyczka krajowa | 103 — | 105 — |
| 4½% „ „ | 97 40 | 98 — |
| 5% oblig. komun. gal. Banku krajowego | 100 60 | 101 30 |
| 4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop. | 96 50 | 98 — |
| ***Listy zastawne i dłużne.*** | | |
| Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego | 98 20 | 99 — |
| Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr. | 96 50 | 97 50 |
| Listy zastawne 4% „ „ „ „ 41 let. | 94 70 | 95 70 |
| Listy zastawne 4% „ „ „ „ 56 let. | 94 50 | 95 30 |
| Listy zastawne 4½% „ „ „ „ | 99 20 | 100 — |
| Listy zastawne 5% „ Banku hipot. we Lw. prem. | 107 50 | 108 20 |
| Listy zastawne 5% „ „ „ niepr. | 100 30 | 101 — |
| Listy zastawne 4½% „ „ „ „ | 98 20 | 99 — |
| Listy zastawne 6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 letn. | 99 — | 100 — |
| 6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.* | 59 — | 62 — |
| 5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.* | 53 — | 55 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop. | 99 50 | 100 75 |
| ***Akcye kolejowe i bankowe*** próćz kuponu bieżącego. | | |
| Kolei Karola Ludwika po 210 złr. | 209 — | 211 — |
| „ Lwow.-Czerniow. „ 200 „ | 240 — | 244 — |
| Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „ | 315 — | 320 — |
| Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr. | — — | — — |
| ***Losy.*** | | |
| Miasta Krakowa | 22 — | 23 — |
| „ Stanisławowa | 27 — | 29 — |
| Tow. austr. czerwonego Krzyża | 16 50 | 17 50 |
| „ węgier. „ „ | 10 50 | 11 50 |
| „ włosk. „ „ | 12 — | 13 — |
| Bazylika Buda-Peszt. | 6 30 | 7 — |

**Wiedeń** 21 stycznia.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| ***Obligi długu państwa.*** | | |
| 4²⁄₁₀% Renta papierowa | 94 25 | 94 45 |
| 4²⁄₁₀% „ srebrna | 93 95 | 94 15 |
| 4% Renta złota | 111 05 | 111 25 |
| 5% „ papier. nieopodatkow. | 103 15 | 103 35 |
| 3% Losy z roku 1854 po 250 m. k. | 137 — | 137 50 |
| 4% „ „ 1860 „ 500 złr. | 141 25 | 141 50 |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 149 25 | 150 25 |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 181 75 | 182 75 |
| 5% Renta węg. papierowa | 102 65 | 102 85 |
| 4% „ „ złota | 107 90 | 108 10 |
| 4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.) | 114 50 | 115 50 |
| ***Obligacye galicyjskie.*** | | |
| 5% Galicyjskie indem. 10% podat. | 104 30 | 104 70 |
| 4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883 | — — | — — |
| 4½% „ „ „ z r. 1884 | — — | — — |
| 4% gal. Obligacye propinacyjne | 93 20 | 93 70 |
| ***Akcye bankowe.*** | | |
| Anglo-austr. Banku . . 120 złr. | 161 — | 161 75 |
| Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „ | 297 50 | 298 — |
| Credit-Bank węgierski . 200 „ | 334 70 | 335 30 |
| Oesterr. Länderbank . . 200 „ | 207 — | 207 50 |
| Austr.-węg. Bank . . . 600 „ | 1056 | 1060 |
| Unionbank . . . . . 200 „ | 232 — | 232 50 |
| Verkehrsbank ogólny . 140 „ | 159 — | 160 — |
| Wiedeński Bankverein . 100 „ | 111 50 | 112 — |
| ***Akcye kolei.*** | | |
| Alföld-Fiume . . . 200 złr. | 201 50 | 203 50 |
| Ferdynanda Północ. . 1050 | 2887 | 2895 |
| Gal. Karola Ludwika . 210 złr. | 210 25 | 211 25 |
| Koszycko-Oderberg . 200 „ | 179 — | 179 25 |
| Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ | 245 50 | 246 50 |
| Siedmiogrodzkie I. . 200 „ | 201 50 | 202 50 |
| Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ | 290 — | 290 50 |
| Südbahn (Lombardy) . 200 „ | 93 25 | 94 — |
| Węg. gal. Łupkowska . 200 „ | 200 75 | 201 25 |
| „ Nord-Ost . . . 200 „ | 198 25 | 198 75 |
| ***Listy zastawne.*** | | |
| 4% Boden-Credit Allg. złotem pł. | 115 75 | 116 75 |
| 4½% „ „ papier. 50 l. | 100 35 | 101 35 |
| 3% „ „ Prem. | 109 50 | 110 — |
| 6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn. | 100 50 | 101 — |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr. | — — | 98 — |
| 5% „ „ „ „ | — — | — — |
| 4% „ „ „ „ 56-letn. | 94 75 | 95 25 |
| 4% „ „ „ „ 41 „ | 95 25 | 95 75 |
| 4½% „ „ „ „ 52 „ | 99 50 | 100 — |
| 4½% Gal. Banku kraj. 51½ „ | 98 50 | 99 — |
| 5% „ „ hipot. prem. | 107 50 | 108 — |
| 5% „ „ „ 40-letn. | 100 60 | 101 10 |
| 4½% Bank austr.-węgierski w. a. | 101 50 | 102 50 |
| 4% „ „ „ | 99 70 | 100 20 |
| 4% Węg. Banku hipot. prem. | 116 10 | 116 70 |
| ***Priorytety kolei.*** | | |
| Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4% | 100 25 | 101 25 |
| Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½% | 99 60 | 100 — |
| „ „ Jarosław 300 „ „ | 94 50 | 95 — |
| Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5% | 94 50 | 95 — |
| Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4% | 83 50 | 84 10 |
| „ nieopd. „ „ „ | 91 25 | 92 25 |
| Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5% | — — | — — |
| Staatseisenbahn . 500 fr. 3% | 194 50 | — — |
| Südbahn (Lombardy) 500 „ „ | 145 50 | 146 50 |
| „ „ złot. 200 złr. 5% | 119 50 | — — |
| Węg. gal. Łupkow. 200 „ „ | 102 — | 102 65 |
| „ „ „ II. Em. 200 „ „ | 102 — | — — |
| „ Nordost. . . 300 „ „ | 101 50 | 102 50 |
| „ „ złotem 200 „ „ | 119 75 | — — |
| ***Losy.*** | | |
| 5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100 | 122 50 | 123 50 |
| Premiowe Wiedeńskie . „ 100 | 151 — | 151 75 |
| „ Węgierskie . „ 100 | 139 75 | 140 — |
| „ Tureckie . . fr. 400 | 34 — | 34 40 |
| Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5 | 6 80 | 7 10 |
| Kredytowe . . . . . „ 100 | 183 50 | 184 50 |
| Insbruku . . . . . „ 20 | 23 — | 24 — |
| Krakowskie . . . . „ 20 | 21 50 | 22 — |
| Ofner (miasta Budy) . „ 40 | 57 25 | 58 — |
| Czerw. Krzyża austryack. „ 10 | 16 85 | 17 15 |
| „ „ węgierskie „ 5 | 11 — | 11 40 |
| Rudolfa . . . . . . „ 10 | 20 50 | 21 50 |
| Salzburskie . . . . „ 20 | — — | 26 50 |
| St. Genois . . . . . „ 42 | 64 — | 65 — |
| Stanisławowskie . . . „ 20 | 29 50 | 30 50 |
| ***Waluty.*** | | |
| Dukaty ważne | 5 60 | 5 62 |
| 20-frankówki | 9 39 | 9 40 |
| Imperyały rosyjskie | — — | — — |
| Funty szterlingi angielskie | 11 79 | 11 84 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 58 02 | 58 10 |
| Rubel papierowy za 100 rubli | 115 75 | 116 — |

**Lwów** 21 stycznia.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hipot. gal. 200 złr. | 317 — | 322 — |
| 5% Listy Banku hipot. niepr. | 100 35 | 101 05 |
| 5% „ „ „ prem. | 107 50 | 108 20 |
| 4½% „ „ „ | 98 30 | 99 — |
| 4½% Banku kraj. galic. 51-letn. | 98 50 | 99 20 |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziems. | 96 70 | 97 40 |
| 4% „ „ „ „ 41-letn. | 95 10 | 95 80 |
| 4% „ „ „ „ 52-letn. | 99 40 | 100 10 |
| 4% „ „ „ „ 56-letn. | 94 70 | 95 40 |
| 5% Obligi indem. gal. 10% podat. | 104 20 | 104 90 |
| 5% Obligi kom. Banku kraj. gal. | 101 — | 101 70 |
| 4½% Obligi pożyczki krajowej | 97 50 | 98 20 |

**Warszawa** 21 stycznia.

| | rub. kop. | rub. kop. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne ser. I | — — | 101 25 |
| „ „ „ V | — — | 100 70 |
| 4% „ likwidacyjne | — — | 98 — |
| 5% „ warszawskie ser. I | — — | — — |
| „ „ „ „ III | — — | 101 75 |
| „ „ „ „ IV | 100 50 | 100 90 |

---

**C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.**
# WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

**Odjazd z Krakowa (Podgórza):**

| | | |
|---|---|---|
| 5·00 | rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa | do Oświęcima, do Wiednia, |
| 5·14 | „ „ „ z Podgórza-Bonarki | |
| 2·05 | po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] | |
| 2·27 | „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa | |
| 2·46 | „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki | |
| 9·00 | rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] | do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja, |
| 9·19 | „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa | |
| 9·40 | „ „ „ z Podgórza-Bonarki | |
| 3·59 | po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.] | do Żywca, do Mszany dolnej. |
| 4·44 | „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa | |
| 4·56 | „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki | |
| 6·55 | wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] | do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja. |
| 7·16 | „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa | |
| 7·37 | „ „ „ z Podgórza-Bonarki | |

**Przyjazd do Krakowa (Podgórza):**

| | | |
|---|---|---|
| 5·26 | rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki | ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza. |
| 5·41 | „ „ „ do Podgórza-Płaszowa | |
| 6·02 | „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna] | |
| 6·14 | „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] | |
| 9·06 | przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki | z Żywca, z Mszany dolnej. |
| 9·18 | „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa | |
| 10·02 | przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki | z Wiednia, z Oświęcima. |
| 10·18 | „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa | |
| 10·37 | „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna] | |
| 10·58 | „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.] | |
| 3·38 | po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki | z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza. |
| 3·53 | „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa | |
| 4·12 | „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna] | |
| 8·12 | wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki | z Oświęcima. |
| 8·28 | „ „ „ do Podgórza-Płaszowa | |
| 9·20 | „ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.] | |

**Odjazd z Tarnowa:**
4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

**Przyjazd do Tarnowa:**
10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-55-]

---



Do dzisiejszego Numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **Prospekt na pisemko peryodyczne dwutygodniowe p. t. „Przewodnik Praktyczny.“**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*